Należytość pocztowa opłacona gotówką

WYDANIE V. IV.

Rok XVIII. Kraków, piątek 2 sierpnia 1935 Nr. 210

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7. Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe

15 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie

Gdańsk narusza traktat wersalski i polsko-gdańskie umowy gospodarcze

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 1. 8. (Sin.) Gdańskie biuro prasowe donosi: Naskutek pogorszenia się sytuacji gospodarczej Gdańska, senat postanowił udzielić prezydentowi Senatu Greiserowi pełnomocnictwa. Wobec tego prez. Greiser wydał rozporządzenie, mocą którego produkty niezbędne dla egzystencji ludności gdańskiej, a więc zboże, węgiel, brykiety, nabiał, świnie i bekony, sprowadzane zostają do Gdańska bez cła. W ten sposób została częściowo otwarta granica celna między Polską a Niemcami.

Jest to pogwałcenie traktatu wersalskiego, konwencji genewskiej oraz umowy warszawskiej i tych wszystkich aktów porozumiewawczych, które zostały podpisane po przejęciu rządów w Gdańsku przez hitlerowców.

Dotychczasowe stosunki polsko-gdańskie na odcinku gospodarczym zostały zaostrzone spowodu zarządzenia, wydanego przez Gdańsk bez wiedzy Polski, a narażającego na szwank interesy wierzycieli polskich. — Wszystkie zarządzenia Polski były zawarte w ramach ustawy i dotyczyły jedynie odcinka ściśle gospodarczego. W tej chwili na skutek złamania traktatu wersalskiego, mamy do czynienia z pogwałceniem natury politycznej.

Dotychczas nie zostało ogłoszone jeszcze stanowisko rządu polskiego. W każdym razie krążą pogłoski o możliwości zamknięcia granicy celnej polskiej dla Gdańska.

Należy zwrócić uwagę że zarządzenie o sprowadzaniu artykułów żywności z Niemiec do Gdańska nie mogło nikogo zaskoczyć. kto czytał sprawozdanie z przebiegu święta sportowego S. A. w Gdańsku i Sopotach. Jak wiadomo, oddziały S. A. z Królewca bawiły w Gdańsku i Sopotach, dopuszczając się czynów, które stwierdziły, że p. Greiser wprowadził w życie rozporządzenie jeszcze przed jego ogłoszeniem.

Port gdański odczuwa bardzo dotkliwie skutki polskich zarządzeń finansowo-celnych. Importerzy unikają portu gdańskiego kierując ładunki na Gdynię, zaś transporty nadchodzące do Gdańska, nie są tam clone, lecz skierowane są do składów wolnocłowych, skąd nie mogą być jednak wysyłane do Polski bez uprzedniego załatwienia odprawy celnej wedle nowych zarządzeń polskich.

Senat gdański nie odpowiedział na noty polskie

Warszawa, 1. 8. (Sin). Agencja „Press" donosi: Senat gdański nie udzielił dotychczas zadowalającej odpowiedzi na żądania, zawarte w dwóch notach rządu polskiego. Jak informują z miarodajnych źródeł, porozumiewa się Senat gdański z czynnikami niemieckimi co do merytorycznego załatwienia postulatów Polski, aczkolwiek spór finansowo - gospodarczy, jaki powstał między Polską a Gdańskiem wskutek jednostronnych zarządzeń czynników gdańskich w niczem nie dotyczy interesów i kompetencji Niemiec.

W politycznych kołach gdańskich utrzymuje się w dalszym ciągu uporczywa pogłoska o tem, że stanowisko prezydenta Senatu Greisera, mimo zabiegów w Berlinie, jest nadal silnie zachwiane.

Gulden = 97 groszy

Warszawa. 1. 8. (Sin.) Na dzisiejszem zebraniu giełdy pieniężnej w Warszawie poraz pierwszy od szeregu tygodni zawierano transakcje dewizami na Gdańsk. Kurs takiej dewizy był w płaceniu 98, w zaofiarowaniu 98.50 za 100 guldenów. W obrotach pozagiełdowych operowano na 97.

O aktywność wyborczą Ukraińców

Lwów, 1. 8. PAT. „Diło" z dnia 1 sierpnia br. zamieściło artykuł p. t. „O aktywizację nastrojów wyborczych", w którym nawołując jeszcze raz społeczeństwo ukraińskie do udziału w wyborach podkreśla, że mylne są poglądy, jakoby nowa ordynacja wyborcza wykluczała elementy walki. Istnieje bowiem wiele momentów w nowej ordynacji, które mogą stwarzać punkty zaczepne do prowadzenia walki. Dlatego też — twierdzi „Diło" — niedobrze było, że niektóre organizacje ukraińskie nie starały się jak należy o wykorzystanie swych praw, o ile chodzi o delegowanie swych przedstawicieli do okręgowych zgromadzeń wyborczych, któryto błąd przedewszystkiem wykazała organizacja ukraińskich urzędników. Również opieszałość pod względem zgłaszania się do wyborów senackich jest podług „Diła", nie ma miejscu. „Wzywamy, pisze dziennik — do spotęgowania zainteresowania się wyborami, do pilnego śledzenia wskazówek kierownictwa partyjnego Undo, do aktywizacji całego społeczeństwa w obecnych wyborach, w których walczymy nie o cudze sprawy, a jedynie o nasze własne.

„Deutschland" nie wywiesił flagi w Nowym Yorku

Nowy Jork, 1. 8. PAT. Silne oddziały policyjne zostały skonsygnowane na wybrzeżu w chwili odjazdu parowca niemieckiego „Deutschland". Flagi nie wywieszono. Okręt odpłynął bez incydentów. (Reuter).

„Greuelpropaganda"

Hamburg, 1. 8. PAT. Zarząd kąpieliska morskiego „Mizdroy" na Morzu Północnem postanowił ewakuować żydowską ochronkę, w której przebywa obecnie dla poratowania zdrowia 90 dzieci z pielęgniarkami.

Berlin, 1. 8. Ż.A.T. W Monachjum, Halle i Wrocławiu aresztowanego i wysłano do obozu koncentracyjnego kilku Żydów pod zarzutem utrzymywania bliższych stosunków z aryjkami. W miejście Pittsburg w zakładach fryzjerskich ukazały się napisy, że kljenci żydowscy nie będą obsługiwani. Liczne gminy w okręgu Mozeli wydały zakaz sprzedawania ziemi Żydom oraz osiedlania się Żydów w ich obrębie.

„Kurjer Morski"

Warszawa. 1. 8. Sin.). Na statku „Piłsudski", który niebawem udaje się w pierwszą podróż, wydawany będzie pierwszy w Polsce dziennik okrętowy „Kurjer Morski". Redagować będzie ten dziennik porucznik marynarki handlowej red. Kołupajło.

Dziennikarz Jones nadal w rękach bandytów chińskich

Pekin, 1. 8. PAT. Dziennikarz angielski Jones, wbrew pogłoskom nadeszłym do Pekinu, dotychczas nie został uwolniony przez bandytów.

Rząd prowincji Czahar jest jednak gotów zapłacić za niego okup żądany przez bandytów.

Zwolniony przez bandytów dziennikarz niemiecki Mueller przybył do Pekinu.

Ostrzeżenie Starhemberga

Wiedeń, 1. 8. PAT. Zarząd Heimatschutzu w Tyrolu otrzymał okólnik wicekanclerza Starhemberga, przestrzegający tę organizację przed wszelką działalnością polityczną. „Sprawa Habsburgów — [illegible] — nie powinna wywoływać [illegible] w szeregach Heim[illegible] rozwiązaniem tym for[illegible] które nie wyrzekną się ostatecznie polityki.

Dr. EZRIEL CARLEBACH

Na konferencji terytorjalistów w Londynie

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika")

Londyn, w lipcu.

I.

Dwudziestego Tamuz zebrali się w Londynie terytorjaliści ze wszystkich krajów.

Dwudziestego Tamuz 5695. Trzydzieści jeden lat po śmierci Herzla. Trzydzieści jeden lat po owej chwili, kiedy to chcieliśmy, i kiedy — nie jest to już więcej snem.

31 lat minęło i — fronty zmieniły się. Przed 31 laty terytorjalizm oznaczał: pójść po linji najmniejszego oporu w tem co da się osiągnąć, a sjonizm znaczył: utopizm, dążenie do rzeczy niemożliwych, a w każdym razie trudniejszych do osiągnięcia.

Dziś jest — naodwrót. Dziś sjoniści są ludźmi rzeczywistości, a terytorjaliści — fantastami.

Dziś być terytorjalistą jest rzeczą odwagi.

II.

Prawdę mówiąc:

— Skąd biorą odwagę i siłę?

Rozmaicie.

Część — z dawniejszych lat. W szczególności honorowi prezydenci zjazdu londyńskiego żyją jeszcze kredytem z „owych" dni. Są to: chacham dr. Gaster, wdowa Izraela Zangwilla, szwagrowa Zangwilla — ludzie, którzy wówczas, w roku śmierci Herzla, byli słabi na duchu i pozostali takimi. Nie spostrzegli, że dziś trzeba już zupełnie innej odwagi, ażeby trwać przy dawnym braku odwagi i wiary.

U innych znowu udział w nowym ruchu ma swe źródło przeciwnie, w tem, że teraz trzeba właśnie tak d u ż e j dozy odwagi. Są to: dr. J. N. Steinberg, adw. J. Czernichow z Wilna i inni — z natury rewolucjoniści, ludzie żyjący zawsze śmiałemi marzeniami, przekraczającemi ramy rzeczywistości.

Pozatem — ludzie których terytorjalizm nie jest ani starej daty, ani nie jest rewolucyjny. Ludzie — pokutnicy. „Żydzi Hitlera". Słynny niemiecko - żydowski pisarz Alfred Doeblin jest tutaj ich reprezentantem, ich typowym reprezentantem. Przypomina stale drugie główne źródło, z którego terytorjalizm żydowski wypływał: nędzę żydowską, ucisk, prześladowania, ciasnotę, rozczarowanie z emancypacji w Europie. W latach Hitlera, rzecz jasna, ten prąd występuje z brzegów.

Następnie są tu — ludzie przekorni, tacy, którzy wiecznie chcieliby robić na złość, zawodowi wrogowie Syonu. Biro-bidżańcy. I łagodniejsi od nich — ludzie zgrupowani dokoła „Ortu" i inni „produktywizujący" niesjoniści.

Wreszcie i na — końcu ale właśnie na honorowem miejscu wszystkich zebrań — znajdują się ludzie poprostu praktyczni. Ci, którzy prowadzą rokowania, którzy wygłaszają referaty o najrozmaitszych terytorjach — ludzie czynu. Nie mają oni na myśli żadnych względów ideologicznych. Pewni są, że naród żydowski odezwie się jak Amen. Niech tylko narody świata dadzą kraj, a Żydzi zaczną już pędzić...

III.

Oto był skład konferencji, oto były reprezentowane na niej siły. Jak widać, siły te były całkowicie porozdzielane i różnorakie.

A musiały się zebrać, by się porozumieć i pogodzić. Był to najważniejszy cel i najważniejsze osiągnięcie.

I musiało to trwać cały tydzień, na poufnych naradach — dziennych i nocnych.

Albowiem trzeba było tworzyć wszystko od samego początku. Statuty, konstytucja, wybory, plany, egzekutywa, organizacja, idea — wszystko jakgdyby nadanie Tory. Może więcej jeszcze: jakby stworzenie świata.

Każda z wymienionych grup ludzi żądała miejsca dla siebie, chciała wycisnąć piętno na całem przedsięwzięciu. Toteż rozwinęła się — walka.

Biro-bidżańcy chcieli, ażeby cała rzecz poszła w ich zaprzęgu. Jest kilku emigrantów rosyjskich w Paryżu, którzy mają rodzaj umowy z przedstawicielem rządu Ekwadoru — ci więc chcieli z całej tej sprawy zrobić „sjonizm ekwadorski". Inni znów wciąż jeszcze nie mogą zapomnieć o Angoli. Jeszcze inni ucięli rozmówkę z politykami angielskimi na temat Australji i uważają to poprostu z[illegible] w [illegible].

A za każdym z tych projektów kryją się nietylko praktyczne horoskopy możliwości kolonizacyjnych, lecz za każdym projektem kryje się idea, światopogląd, nazwy zaś poszczególnych krajów stanowią tylko preteksty i wymówki dla tych idej.

Birobidżan naprzykład oznacza proklamację ruchu zdecydowanie anty - sjonistycznego. Przeciw temu są, prócz wszystkich elementów mieszczańskich, w pierwszym rzędzie nasi bardziej narodowo usposobieni socjaliści.

Ekwador znów nie daje zwartego osadnictwa żydowskiego. Nie daje autonomji kulturalnej, a kolonje żydowskie byłyby rozsiane i rozrzucone po całym kraju, oddzielone jedna od drugiej olbrzymiemi obszarami, bez dróg, bez połączeń. Są więc za tem elementy mieszczańskie i filantropijne, a także dla „Żydów Hitlera", którzy chcą przedewszystkiem nietyle państwa żydowskiego, ile poprostu azylu — jest to wielką pokusą. Ale wszyscy folkiści są naturalnie — przeciw.

Angola trąci kolonizatorską pomocą dla planów imperjalistycznych, podobnie jak — Australja.

Jest to więc doprawdy zawiły splot problemów i poważnych kwestyj:

— Ma się przedewszystkiem na oku „masy" niesjonistyczne. Powiadają, że od sjonistów, zarówno filantropów jak i chaluców i tak nie można oczekiwać pomocy. Dlaczegóż więc nie miałoby proklamować „walki", albo chociażby — konkurencji?

Apeluje się do obcych, do lordów angielskich i polityków z Ekwadoru, którzy okażą zrozumienie tylko dla nędzy żydowskiej, a nie dla żądania żydowskiej autonomji. Dlaczegóż — powiadają — należałoby sobie odrazu spoczątku sprawę utrudniać, i nie brać tego co się da — wszystko jedno z autonomją, czy bez?

Chcą opartego na zasadach sprawiedliwości społecznej kolektywistycznie zbudowanego osadnictwa żydowskiego — a w Ekwadorze ofiarują nam kraj 200.000 białych, aby mieć w nas obronę przeciw dwom miljonom czerwono — skórnych. Gdzież jednak jest napisane, że damy się potem wykorzystać przez białych przeciwko czerwono — skórnym? Narazie weźmy podarunek, a później już zobaczymy...

Własnemi siłami i tak nie potrafimy tego urzeczywistnić — powiadają. Będziemy musieli zwrócić się o pomoc do międzynarodowych instancyj politycznych. Do Ligi Narodów, która powinna i musi zająć się sprawą uchodźców. Liga nie da nam określonego zwartego obszaru jako państwa żydowskiego. Natomiast może dokonać przydziału: tylu Żydów w Afryce, tylu w Ameryce, tylu w Australji. Dlaczegobyśmy nie mieli tego przyjąć? Także Anglicy — tak wyraził się jeden z mówców, nie uważając tego bynajmniej za żart — są narodem rozprószonym po wszystkich częściach świata, a jednak są — narodem.

IV.

I z całego tego labiryntu sprzecznych poglądów miał się tutaj w Londynie wykluć silny jednolity ruch o jasnych celach, planach, przykazaniach ideologicznych i niezmiennych prawach.

Coś takiego m i a ł o się wykluć. Ale oczywiście do tego nie mogło dojść.

Rezultatem więc musiał być: kompromis.

Zgodni z tem ostatnie uchwały powiadają o następuje:

— Nie jesteśmy ani za sjonizmem ani przeciw. Hasłem naszem nie jest: Palestyna nie nadaje się spowodu jej podstaw kapitalistycznych, lecz hasło brzmi: Palestyna jest za mała.

Nie jesteśmy z a Birbidżanem ani p r z e c i w. Dla Żydów rosyjskich jest Birbidżan dobry. Ale zagraniczni Żydzi muszą mieć inne jeszcze terytorja.

Nie jesteśmy z a Ekwadorem ani p r z e c i w. Ekwador nie daje autonomji ani zwartego osadnictwa. Trzeba będzie jeszcze posłać delegację i sprawę zbadać. A potem dopiero zapadną ostateczne decyzje.

To samo niemal dotyczy Angoli i Australji.

Stanowczych uchwał o konkretnych planach niepodobna narazie powziąć. Trzeba narazie stworzyć ruch, a kiedy za ludmi przemawiającymi w imieniu ruchu „Freiland" staną masy, wtedy będzie też można uzyskać odpowiednie terytorja i koncesje.

A ze względu na to, że nie ma pewności co do żadnego konkretnego terytorjum, trzeba było również odnośnie do ideologicznych podstaw tego ruchu, zgodzić się na kompromis:

— Nie prowadzić walki przeciwko sjonizmowi.

Jeśli się to okaże możliwem — terytorjum z kulturalną autonomją.

Jeśli się da — terytorjum na zasadach kolektywistycznych.

Szczegółów tyczących się spraw kulturalnych, języka itp. narazie się nie omawia (Dr. Czernichow powiedział mi prywatnie: mnieby nawet nie raziło, gdyby tam mówiono po hebrajsku...)

Tylko co do jednej rzeczy kompromisu nie można było wynaleźć:

— Chce się stworzyć ruch masowy, o chalucowym impecie, ruch nacechowany masowym pędem ku wolnemu żydowskiemu terytorjum, opartemu na zasadach sprawiedliwości społecznej.

A pewne koła terytorjalistyczne żywią przytem cichą nadzieję:

— Zmobilizuje się młodzież, która i tak dla sjonizmu jest stracona. Tę młodzież, która znajduje się na rozdrożu między asymilacją a komunizmem. Dzięki temu, że skieruje się ją na tory terytorjalistyczne, stanie się ona przynajmniej w pewnej mierze — żydowską. W każdym razie przestanie być — antysemicką.

A odpowiednio do tego ścierania się prądów i idei, zgodnie z niejasnością dążeń i celów, wygląda też organizacyjna strona tego ruchu. I tu musiano się uciec do kompromisów. Znalazło się miejsce dla wszystkich pretendentów do tronu. Nikogo nie usunięto [illegible] wierzono inną instancję tak, by wszyscy mogli pracować i by nikt nie mógł — decydować.

Wdowa po Izraelu Zangwillu została przewodniczącą jakkolwiek sama w konferencji udziału nie brała. Jej nazwisko jednak nadaje całej sprawie stare terytorjalistyczne piętno. Ale też nic więcej. Faktycznie niema ona żadnego wpływu.

Następnie — tuzin lordów jako wiceprezydenci. Wszyscy — chrześcijanie. Wszyscy — Anglicy o liberalnem nastawieniu. Wszyscy — o pewnym wpływie (wpływ tego pokroju, o którym sądzi się w demokratycznych państwach, że ma jakieś znaczenie). Wśród nich znajdują się również humaniści jak np. biskup z Canterbury, kilku pisarzy, kilku odwiecznych interpelantów w parlamencie, jeden nakładca, dwaj b. angielscy działacze sjonistyczni i chacham dr. Gaster, b. nadrabin gminy sfardyjskiej w Anglji.

Oprócz tego — nieżydowska Egzekutywa, na

której czele stoi lord Marly, o pewnych sympatjach dla komunizmu, kilku bardziej aktywnych chrześcijańskich przyjaciół Żydów i młody Lloyd George.

Wkońcu — żydowska Egzekutywa, którą kieruje b. przywódca socjalistyczny dr. Kruk, dr. Steinberg, dr. Czernichow i td.

Jednem słowem olbrzymi aparat, by nikomu na pracy nie zbywało i aby wszyscy inni mogli widzieć, że coś się robi.

V.

Na tej konferencji, na której słyszało się reprezentantów różnych idej, warstw, egzekutyw, planów uderzały przedewszystkiem dwie rzeczy:

— Po pierwsze, stosunek Żydów do chrześcijan.

Faktycznie nic mają ci Żydzi, którzy w tym ruchu zajmują kierownicze stanowiska, nic innego prócz nadziei, że dopomogą im chrześcijanie. Wiara w siłę żydowskich sfer, które zdobędą jakieś terytorjum, znajduje się na drugim planie. Główne credo wszystkich brzmi: chrześcijanie nas poprą. Liga Narodów nas poprze. Rządy australskie, portugalskie i inne przyjdą nam z pomocą.

A stanie się to dzięki — publicznej opinji, poruszy się cały świat. Ot, dopiero odwiedziło się tego i tamtego lorda, który się wyraził, iż problem uchodźców jest tak palący, że popłyną pieniądze na nowe terytorja. Ot, dopiero wygłosił ten i tamten biskup płomienne przemówienie...

Powtarza to się w kółko, wszyscy trzymają się tego kurczowo, na tem budują swoje nadzieje — folkiści, bundyści i salonowi komuniści. Żydzi, którzy lata całe spędzili w rosyjskich więzieniach za nielegalną działalność, Żydzi którzy dumni są z tego i wierzą głęboko i szczerze, że kapitalistyczny świat jest skorumpowany, że demokracja kompletnie w Europie zanika, — proszą różnych biskupów o deklaracje i opierają się na nich...

I oni wierzą szczerze, że jakiś lord albo nawet tuzin lordów i dwudziestu parlamentarzystów albo wkońcu t. zw. „opinja publiczna" w Anglji może im pomóc w sprawach państwowych.

Dziwne, naprawdę dziwne. Przy swoim biurku i w swojej gazecie każdy z tych Żydów jest mądrym człowiekiem i wie, kto rządzi światem. Skoro jednak zanosi się na to, by zostać przyjętym przez jakiegoś lorda, — zapominają o wszystkiem, o czem dokładnie wiedzieli i przemieniają się w małomiasteczkowych Żydów, stojących przed obliczem „pureca".

I tak samo dziwny, jak stosunek Żydów do chrześcijan jest też, odwrotnie, stosunek chrześcijan do Żydów.

Okazało się, że taki naprzykład lord Marly szczerze oddany działacz i sympatyk żydowskiej kolonizacji poza - palestyńskiej, powiedział:

— Nie należy się troszczyć o to, skąd wezmą się pieniądze na nowe terytorjum. Jest tyle państw na świecie, które tak Żydów nienawidzą, że gotowe będą dać miljony, byle tylko Żydów się pozbyć...

I niemniej fantastycznie, niemądrze, a dla nas obelżywie wygląda podejście innych chrześcijańskich działaczy do tej sprawy. Dla nich wszystkich jest to kwestja „pasożytów", czyteż „miljonów kalek", które niestety skazane są na cierpienia i które trzeba w jakichś sposób masami załadować na okręty i wysłać gdzieś hen za ocean, tam gdzie jeszcze niema antysemityzmu, albowiem wogóle niema tam ludzkich osiedli.

Wszyscy oni mówią o nowem rozprószeniu Żydów po kuli ziemskiej, o stworzeniu dla nich placówek pracy w angielskich kolonjach i tp. Że my jesteśmy n a r o d e m, że my nie chcemy uciekać, tylko w r ó c i ć d o d o m u, że my nie jesteśmy spowinowaceni z każdym pierwszym lepszym, który gdzieś skądś został wygnany, że my nie jesteśmy narodem uchodźców, tylko Ż y d a m i — to tym ludziom wogóle na myśl nie przychodzi.

Zwrócono się do nich z prośbą o jałmużnę. A są to ludzie litościwi, więc chętnie chcieliby złożyć jakiś datek. Lecz nam, jako prawdziwemu żebrakowi nie wolno być wybrednym. Musimy się zadowolić każdym rzuconym nam z łaski ochłapem...

VI.

W tem właściwie leży trudność całego ruchu: — Nie żąda on niczego określonego.

Zarówno dlatego, że sam jeszcze nie wie dokładnie, czego chce, a też i dlatego, że w świecie wywołał wrażenie, iż przyjmie wszystko co mu się przydzieli. Od wewnątrz wyciągają się ręce ku różnym możliwościom, a od zewnątrz tuzin ofiarodawców przedkłada różne możliwości.

A trafny wybór, to jedna z najtrudniejszych sztuk nawet dla pojedynczego człowieka w jego prywatnem życiu.

Liczniejszy ogół, naród, a cóż dopiero ruch — nie może wybierać. Nie wolno mu.

Musi posiadać cel, narzucony nie przez zimne wyrachowanie, ale przez instynkt. Cel do którego zdąża prostą drogą z zamkniętemi oczyma, a bez sofistycznych dociekań i ustawicznych wątpliwości.

Albowiem wolność wyboru zabija wszelki impet...

Dr. SZYMON WOLF

Otto nie wraca — narazie — do Austrji!

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika").

Wiedeń, koniec lipca.

Było to przed paru tygodniami. I wtedy — tak w Austrji, jak i zagranicą — „wszystkim się zdawało", że już i że tuż, tuż... Ale to „tylko echo grało"... Echo niezniszczonej nadziei, starej tradycji, nowych, imperjalistycznych dążeń — echo potęgi habsburskiej. Kto ma dobry słuch, ten słyszy już dziś trąbkę, grającą do odwrotu, mimo że nie przebrzmiały jeszcze dźwięki tryumfalnej pobudki. Daleko jest jeszcze bardzo z Stenockerzeel do Wiednia.

Dlaczego tak się stało? Dlaczego wyśnił się tak prędko — na razie przynajmniej — sen o potędze habsburskiej? Dlaczego spełzły — w chwili obecnej — nadzieje restauracyjne na niczem?

Po pierwsze dlatego, że Mała Ententa powiedziała stanowczo: nie! Uchwały konferencji w Sinaia nie pozostały długo tajemnicą. A w Sinaia uchwalono przeciwstawić się całą siłą, ewentualnie nawet siłą zbrojną, restauracji. Na takie dictum niema rady. Takiemu vetu nie poradzi Austrja, nawet gdyby ją Mussolini wsparł. Tembardziej poradzi, że to wsparcie byłoby tylko platoniczne, gdyż Mussolini jest chwilowo bardziej zainteresowany Addis Abebą, aniżeli Brennerem. Desinteressment wielkich mocarstw zachodnich nie decyduje w sprawie habsburskiej — bardziej ważkim jest trójgłos małych, ale silnych sąsiadów Austrji. A ci sąsiedzi dali niedwuznacznie do zrozumienia — w Belgradzie, Bukareszcie i Pradze — że nie dopuszczą do powrotu Habsburgów. Ironja polityczna chce, że z tego veta Małej Ententy jest najbardziej zadowolona — Trzecia Rzesza.

I nie brak było też głosów opozycji wewnątrz Austrji. Nie brak jest ich i dziś. Bardzo wielu wpływowych w dzisiejszej Austrji ludzi mówi otwarcie: nie chcemy Habsburgów. A jeszcze więcej jest takich, którzy nie mówią tego otwarcie, ale podkreślają przy każdej sposobności: „sprawa restauracji jest chwilowo nieaktualną". I nie jest to frazes w ich ustach, w przeciwieństwie do innych, którzy się też często tem zdaniem posługują, ale tylko by zyskać na czasie. Jest publiczną tajemnicą, że wicekanclerz, książę Starhemberg nie był gorącym zwolennikiem nowego statutu habsburskiego, komentowanego wprawdzie przez rząd, jako akt sprawiedliwości wobec ongiś panującej dynastji, ale przyjęty przez świat jako krok w kierunku restauracji. Sprzeczność poglądów w tej sprawie między kanclerzem, a wicekanclerzem doprowadziła nawet do tego, że książę Starhemberg pojechał zagniewany do Italji. Nie był w Wiedniu obecnym, gdy rząd zaprojektował ustawy habsburskie i gdy nowa Rada Państwa je posłusznie uchwaliła. Potem miał rzekomo książę Starhemberg pod tym względem zmienić nieco swoje przekonanie, ale zato jest — jak twierdzą — obecnie cała Heimwehra, a zwłaszcza minister Fey, antyhabsbursko nastawiona. Wobec takiego stanu rzeczy musiał manewr kanclerza — na razie — spalić na panewce.

I już widać konsekwencje tej zmiany frontu. Ucichł tryumf legitymistów, gazety przestały się zajmować Stenockerzelem — być może jest to konsekwencja „wtinku" zgóry — a dotychczasowym, masowym uchwałom gmin austrjackich, uchwałom, ogłaszającym Ottona Habsburga honorowym obywatelem danej gminy, położona została ze strony rządowej tama. I tak wywołał tu sensację okólnik naczelnika Górnej Austrji, dra Gleissnera, który zwraca się do wszystkich gmin górno-austrjackich z stanowczem życzeniem, by nie nadawały więcej obywatelstwa honorowego Ottonowi. W okólniku tym pisze dr. Gleissner, że szkodzi to polityce rządu austrjackiego. I jak się z kompetentnego źródła dowiaduję, mają podobne okólniki już w najbliższym czasie także w innych krajach austrjackich być wydane. A więc odwrót w sprawie habsburskiej? Tak, napewno będzie można wnet po tem zdaniu opuścić pytajnik, a zastąpić go wykrzyknikiem.

I ciekawa rzecz: na Węgrzech, gdzie krok rządu austrjackiego wywołał wzmożenie akcji legitymistycznej, nie nastąpił ten odwrót, mimo że w międzyczasie w Austrji w tej sprawie ucichło. Akcja monarchistyczna na Węgrzech zyskuje z dnia na dzień na sile, chociaż rząd tamtejszy jest dalej za status quo, którego treścią jest utrzymanie „królestwa bez króla", jakiem są od lat porewolucyjnych Węgry. Jeszcze jeden dowód na to, że niezbadane są drogi, jakiemi chadza polityka. Przyczyna austrjacka wywołała węgierski skutek. I skutek uniezależnił się od przyczyny.

A jednak: trudno jest te refleksje politycznie zakończyć, nie wyraziwszy przekonania, że polityka habsburska znowu odżyje, gdy nadejdzie ponowna konjunktura. Idea restauracji jest bowiem w istocie swojej żywotna i jak długo istnieje Trzecia Rzesza, tak długo będzie ona najskuteczniejszem remedium na hitlerowskie niebezpieczeństwo, wiszące nad Austrją. Na razie jest Berlin trochę bierniejszy w stosunku do Wiednia, jak i bierną jest w chwili obecnej wogóle polityka niemiecka — wypadki wewnętrzne wysunęły się tam na pierwszy plan — ale niechno Niemcy znowu przypuszczą atak na Austrję i niech konferencja naddunajska nadal pozostaje tylko w dziedzinie teorji, a ruch habsburski w Austrji niezawodnie znowu stanie się aktywnym. Polityka rządu austrjackiego jest wahadłowa, czego jej za złe brać nie można: musi się ona dostosować do każdej chwilowej konstelacji politycznej. I nie jest winą rządu austrjackiego, że się w dzisiejszej Europie konstelacje polityczne bardzo szybko zmieniają.

ZGRZYTY

Krwiożercze geszefciarstwo

Nadesłano nam z Zakopanego niezmiernie ciekawy dokument. Jest to prospekt „Wielkiego Kalendarza Samoobrony Narodu“ na r. 1936. Druk pochodzi z Poznania, dwubarwna okładka wygląda w ten sposób: na tle charaterystycznego pejzażu wsi polskiej, z figurą świętą i kościółkiem, stoi jegomość w koszuli, z rozwichrzoną czupryną i z wyrazem twarzy furjata, trzyma w obu rękach maczugi ubabrane krwią, i wypędza niemi karykaturalnie, w stylu streicherowskim, wymalowanych Żydów. Drogowskaz, którego słup ma barwy Państwa polskiego, wskazuje wypędzonym Żydom drogę: Birobidżań—Palestyna—Madagaskar... U dołu napis propagandowy opiewa: „Przeczytaj — zamów odpowiednią ilość kalendarza i oddaj prospekt drugiemu — z rąk do rąk!!!“ U góry zaś wytłoczono podobiznę złotówki: tyle wynosi cena reklamowanego wydawnictwa.

Ktokolwiek miał jeszcze jakieś wątpliwości co do „ideowego“ charakteru ruchu antysemickiego, powinien sobie skrupulatnie przestudjować prospekt, o którym mowa. Impreza jest wybitnie geszefciarska. Chodzi przedewszystkiem o zaakwirowanie jak największej ilości ogłoszeń. W tym celu prospekt zwraca szczególną uwagę „przedsiębiorstwom chrześcijańskim na celowość ogłaszania w kalendarzu, który cały rok setki tysięcy(!) ócz ogląda“. Podawane są dokładne wymiary, wzory i ceny inseratów. W tekście, przed tekstem, za tekstem. Ale i na masowy kolportaż Kalendarza obliczona jest impreza. Znaczne rabaty przyrzekane są przy większych zamówieniach. Interes widać jest nietylko detaliczny, ale i hurtowy. „Kalendarz wysyłany będzie kolejno, według porządku nadchodzących zamówień, kto chce więc wcześniej otrzymać Kalendarz, niechaj go wcześniej zamówi“...

A Kalendarz to nie byle jaki.

„W dziale żydoznawczym — czytamy w prospekcie — zawierać będzie: nowe, rewelacyjne dane w kwestji żydowskiej, artykuły gospodarcze i społeczne w duchu odżydzeniowym, Protokuły Mędrców Sjonu, z komentarzami wykazującemi, że co do joty(!) w chwili obecnej realizowane(!) są plany żydowskie w onych(!) Protokułach zawarte, nowe opisy mordów rytualnych(!) z oryginalnemi fotografjami(!) ofiar bestjalstwa(!) żydowskiego, dane o postępującym rozwoju akcji odżydzeniowej...“ itd. itd.

I te wszystkie „cudeńka“ oferują krwiożerczy geszefciarze za jeden złoty. Przy większym odbiorze rabat. Konto czekowe P.K.O. Nr. 206 078 Tak jest, proszę Państwa: można prowadzić jawnie propagandę pogromową i można otworzyć sobie nawet pogromowe konto w P.K.O. Grunt to forsa. Byle interes „narodowy“ szedł...

Ari,

Jak się odbędą wybory do Senatu

Generalny Komisarz Wyborczy wydał instrukcję dla przewodniczących zebrań obwodowych, które jak wiadomo, wybierać będą delegatów do wojewódzkich kolegjów wyborczych, które skolei wybiorą senatorów.

Zebranie obwodowe winno się odbyć 25-go sierpnia br.

Zawiadomienie ze wskazaniem daty, godziny i miejsca zebrania będzie doręczone wyborcom za pokwitowaniem zwrotnem.

Zawiadomienia będą rozesłane nie później niż 20 sierpnia.

Posiedzenie zebrania obwodowego odbywa się publicznie

Publiczność zajmuje miejsca oddzielone od wyborców i nie może pod groźbą wydalenia z sali wtrącać się do obrad.

Należy przypomnieć, że wybory do Senatu są dwustopniowne. Obywatele, mający prawo wybierania senatorów i zarejestrowani we właściwym czasie tworzą w każdym obwodzie wyborczym, obejmującym, zwykle na wsi parę gmin, w większem zaś mieście parę obwodów głosowania do Sejmu, zebranie złożone z 90 do 120 wyborców.

Na tych zebraniach nastąpi wybór delegatów do wojewódzkiego kolegjum wyborczego. Każde zebranie wybiera jednego delegata.

Delegaci wszystkich obwodów na terenie jednego województwa zjadą do właściwego miasta wojewódzkiego w następną niedzielę po głosowaniu do Sejmu, zatem dnia 15-go września i tworząc wojewódzkie kolegjum wyborcze, wybiorą senatorów w takiej liczbie, jaka przypada na to województwo.

Tryb wyboru senatorów przez wojewódzkie kolegja wyborcze, w myśl ordynacji wyborczej jest następujący:

Kolegja na wniosek przewodniczącego wybierają komisje główne, które układają listy kandydatów na senatorów. Grupy złożone z 20 delegatów mają prawo zażądać wpisania na listę również i swojego kandydata.

Komisje główne składają się z 15 członków kolegjum, obrady ich są niejawne, a uchwały zapadają zwykłą większością głosów Liczba kandydatów na senatorów na liście nie może przewyższyć potrójnej ilości mandatów senatorskich, przypadających na dane województwo. Każdy delegat głosuje na tylu kandydatów, ile mandatów senatorskich wypada na dane województwo. Za wybranych na senatorów uważa się tych kandydatów, którzy otrzymali w pierwszem głosowaniu głosy połowy głosujących plus jeden. Jeżeli pierwsze głosowanie nie da wyniku, albo da wynik tylko częściowy, następuje drugie i ostateczne głosowanie. W głosowaniu ściślejszem delegaci głosują tylko na tych, którzy otrzymali w pierwszem głosowaniu największe ilości głosów. Wybranymi zostają ci, którzy otrzymają największą liczbę głosów, a w razie równości głosów rozstrzyga los, wyciągnięty przez przewodniczącego.

Po ukończeniu wyboru senatorów, kolegja powołują zastępców senatorów.

T. NUSSENBLATT

WIELCY LUDZIE W LISTACH...

Kant, Mozart, Nietzsche, Szopen, Herzl.

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika“).

Wiedeń, koniec lipca.

Zbiory autografów nie są zbyt liczne. Zazwyczaj są one, o ile nie przedstawiają spuścizny jednej osoby, owocem długoletnich wysiłków i olbrzymich kosztów. Jeżeli idzie o autografy, listy i dokumenty, osobistości żydowskich jest jedynym w swoim rodzaju zbiór autografów Dra Abrahama Szarona (Szwadrona) przy Uniwersytecie Hebrajskim, powstały dzięki wytężonej pracy jego twórcy, niepospolitego idealisty. Od czasu do czasu w poszukiwaniu za listami Herzla wyszukuje zbiory listów, znajdujące się w rękach międzynarodowych sprzedawców, odgrywających w tej dziedzinie doniosłą role. W tych magazynach sprzedawczych zmieniają się dokumenty i listy. Coraz to świeże przychodzą pisma, jednem słowem historja nasza w zazwyczaj nieznanych wynurzeniach przesuwa się przed nami jakby w Kalejdoskopie.

Szczególnie interesującą z naszego punktu widzenia była ostatnia wystawa autografów pewnej wielkiej firmy wiedeńskiej.

Czegóż to tam wszystkiego nie znaleziono! Listy prywatne poetów, muzyków, mężów stanu, artystów, filozofów — wszystko razem daje niecodzienny przekrój.

Manuksrypt Engelsa, współpracownika Marxa, obok listów cesarza Franciszka Józefa I. Pierwszy, wartości 500 zł., zawiera na marginaljach satyrę na politykę Bismarcka. Drugi autograf cesarza, o wierności Tyrolu i jego przywiązaniu do dynastji, oszacowany jest na ledwie 50 złotych. Ale mniejsza o ceny. Przeglądnijmy wedle dowolnego porządku nagromadzone tu skarby.

Jeden z ostatnich listów Kanta tyczy się kłótni fakulterów teologicznych. Autograf Szopena przedstawia jego sławną etiudę 4, z roku 1832 opus 10 cis-moll. Wprost nie do uwierzenia, że obok listu Goetego, czytamy dopisek „jeszcze nie opublikowany”. Jest to list z roku 1087. Ze wszystkich poetów Goethe dotychczas uchodził za całkowicie zbadanego. Obok Griega i Grillparzera zadziwia manuskrypt Mojżesza Hessa. Własnoręczny ten manuskrypt, podpisany „Maurice Hess” zawiera w języku francuskim: „Djalog pośmiertny między Henrykiem Heinem a Ludwikiem Boernem o kwestji niemieckiej”. Ten djalog Hessa posiada i dziś znaczenie ze względu na swe miejsce o stosunku Austrji do Niemiec i Niemiec do Francji. Jest w nim mowa o „anszlusie' po wojnie 1866. A obok tego prekursora sjonizmu i socjalizmu, własnoręczny list Marcina Lutra w języku łacińskim z roku 1525.

Obok Goethego trudno jest dziś o Marksie coś nowego wydostać, a mimo to prezentuje handel nieznany list Marksa z 1818 roku.

Mozart pisze 28 września 1790 do „najdroższej, najlepszej, serdecznej żony” z podróży na koronację cesarską do Frankfurtu Z patosem pisze do małżonki z domu Habsburgów, Napoleon I. Schubert i Rubinstein przedstawiają się w swoich bardzo cennych kartkach bruljonów, zawierających skomponowane pieśni.

Obok własnoręcznych listów Wallensteina, znajdują się listy Wagnera z jego czasów szwajcarskich. Jakóba Wassermana manuskrypty zdradzają przez swe częste kreślenia i poprawki sposób tworzenia tego znakomitego pisarza. Rotschildowie, Heine, Nobel, Haeckel, Leszetycki i inni są na wystawie silnie reprezentowani. Nad wyraz ciekawy jest list Fryderyka Nietzschego (1844—1900) własnoręcznie pisany i podpisany przez autora do Dra S. Lipinera. (1856—1911).

Siegfrid Lipiner był Żydem z Tarnowa, który władał doskonale językiem polskim i niemieckim. W dojrzałym wieku wychrzcił się, przenosząc się do Wiednia, gdzie objął stanowisko dyrektora bibljoteki parlamentu austrjackiego. Zasłynął jako poeta niemiecki ogólnie poważany. Znany jest jego przekład „Pana Tadeusza” na język niemiecki.

Nietzsche pisze do Lipinera w sierpniu 1877: „Kochany ceniony przyjacielu Lipiner ...powiedz mi pan bez uprzedzenia, czy pod względem pochodzenia stoi pan w jakimkolwiek stosunku do żydostwa. Ostatnio bowiem ponownie zrobiłem doświadczenie, które we mnie wywołało bardzo wielkie oczekiwanie właśnie w odniesieniu do młodzieńców tego pochodzenia...”

Nietzsche mówi dalej o swej nowej książce „Menschliches — Allzumenschliches”. Gdy książka ta się ukaże, zależy mi ogromnie na osobistem spotkaniu z Panem.

Wśród listów rewolucjonisty Bluma, Brahmsa, Billrotha, Björnsona, Brucknera, Goldmarka Gorkija, Bismarcka, Zoli odnajdujemy list Teodora Herzla do światowej sławy aktorki, o swojej pracy literackiej...

Ale o tym liście napiszemy w innym związku.

AB. KAHAN

Rozmowa z kapitanem Dreyfusem w roku 1912

Redaktor nowojorskiego „Forwärtsu" p. Ab. Kahan przyjęty został w r. 1912 przez kap. Alfreda Dreyfusa, na polecenie przywódcy socjalistów francuskich Jana Jauresa. W. wymienionem piśmie ogłasza obecnie Kahan swe wspomnienia, które poniżej przytaczamy.

Red.

Jeden z najpiękniejszych zakątków Paryża, w okolicy Parc Monceau. Tuż obok parku maleńka uliczka, a w domu pod numerem 5. znajdowało się wówczas mieszkanie Alfreda Dreyfusa, słynnego bohatera i męczennika z „Wyspy Djabelskiej", b. kapitana, nad którego losem bolało każde żydowskie, każde ludzkie serce.

W czasie, kiedy prasa całego świata codz. naszpikowana była informacjami i artykułami o dziejach i losach Alfreda Dreyfusa, odnosili czytelnicy wrażenie, że rodzina Dreyfusów jest jedną z najbogatszych w Paryżu. Spodziewałem się więc, że znajdę tu dom prawdziwych miljonerów.

Moje oczekiwanie nie ziściło się. Dreyfus urządzony był jak zamożny mieszczanin, lecz bynajmniej nie jak miljoner.

Przybyłem nieco za wcześnie, spędziłem więc kilkadziesiąt minut w pobliskim, przecudnym parku. Po deszczu nastał piękny, pogodny dzień, a cały park lśnił od złotych słonecznych promieni. Trawa i kwiaty odświeżone deszczem, pieściły oko miękkiemi barwami. Lato w całej pełni.

Punktualnie o godz. 10 wszedłem do gabinetu Dreyfusa. Doznałem z jego strony bardzo serdecznego przyjęcia.

Pierwsze spojrzenie na niego rzucone, wprawiło mnie w zdumienie. Byliśmy wszyscy przyzwyczajeni do jego portretów i fotografji, pochodzących zczasów jego męczeńnictwa, kiedy on był młodym kapitanem. A dziś stał przedemną człowiek zupełnie już posiwiały, a wyraz jego oczu niezbyt podobny był do tego, jaki od dłuższego czasu zachowywałem w pamięci. Po chwili jednak poznałem, że to ta sama twarz, ta sama postać. Szczupły, wytworny golony, 50-cio letni mężczyzna, o krótko strzyżonych włosach i wąsach, który służbę wojskową dawno już miał za sobą.

Czytałem często opisy, przedstawiające Dreyfusa jako człowieka małomównego, zamkniętego w sobie. Antysemiccy oficerowie twierdzili, że swoim chłodem i rezerwą działał wprost odpychająco. Wszystko to jest nieprawdą — takie było pierwsze moje wrażenie. Nie był oszczędny w słowach, lecz wprost przeciwnie, z przyjemnym, omalże dziecinnym uśmiechem, mówił wiele, a słowa toczyły się wartko, swobodnie, owiane jakiemś serdecznem ciepłem. Sam stawiał pytania i dowiadywał się o Amerykę, żartował, robił różne uwagi i wywołał wrażenie przyjemnego causeura, który lubi pogwarzyć od serca, nie mierząc i nie ważąc swoich słów.

Zapytałem go, czy mówi po angielsku, na co mi odpowiedział, że książki angielskie czyta płynnie, ale używanie tego języka w codziennej konwersacji przychodzi mu z trudnością. Próbowałem się uciec do mojej francuszczyzny, ale bez większych rezultatów. Zgodziliśmy się zatem obaj na kompromis i mówiliśmy w języku niemieckim, który Dreyfus władał wcale nieźle, rozumiejąc przytem łatwo mój „zniemczony", z litewska wymawiany język żydowski. Tu i ówdzie posługiwał się francuskim słowem, ja zaś od czasu do czasu wypisywałem jakieś angielskie zdanie na papierze i tym sposobem zrozumieliśmy się znakomicie. Mogłem się z nim porozumieć nawet łatwiej, niż z Jauresem.

Kiedy zapytałem go o zdrowie, odpowiedział mi:

— Czuję się bardzo dobrze. Wyzdrowiałem zupełnie, a ślady, jakie na ciele mojem pozostały z owych strasznych lat, zniknęły całkowicie.

Mówiliśmy więc o tych właśnie strasznych latach. Opowiedziałem mu, jak z biciem serca miljony mieszkańców Ameryki czytało wiadomości prasowe, tyczące jego dziejów, jak wszyscy razem z nim cierpieliśmy, na co mi, lekko zawstydzony, odpowiedział:

Słucham tego naturalnie zawsze z przyjemnością. Ale nie była to wszak moja osobista sprawa. Ja, jako jednostka, wmieszany w nią byłem tylko przypadkowo. Cały ten dramat miał charakter wybitnie społeczny.

— A co jest z francuskim antysemityzmem?

— W innych krajach jest w każdym razie gorzej. Jak długo Francja jest republiką, antysemityzm nie może święcić tryumfów. Kogóż to wkońcu obchodzi, że arystokracja stroni od Żydów? Nigdy nie szukałem kontaktu z „wysokiemi sferami". Nie interesują mnie. A pozatem istnieje we Francji jeszcze cały szereg uczciwych ludzi, gotowych do walki w imię sprawiedliwości i ludzkiej godności. Ten obóz odniósł zwycięstwo.

Kiedy wspomniałem o tych nieprzyjemnościach, na jakie narażony był na ulicy ze strony antysemitów, już po uzyskaniu wolności, odpowiedział mi:

— O, to już dawno minęło. Nikt mnie dziś nie molestuje. Idę, gdzie mi się podoba, pokazuję się wszędzie, jak każdy inny obywatel.

Rozmowa zeszła następnie na temat niepokojów i demonstracyj, jakie urządzili wówczas antysemici przeciwko znanemu dramaturgowi francuskiemu, Henry Bernsteinowi. Dreyfus zauważył:

— Cóż może być naturalniejszego? Bernstein posiada talent i jest Żydem. Więc mu nie użyczą. To jednak jest sprawką niższych elementów, które nie są wcale identyczne z narodem francuskim. Nie mają też żadnego wpływu. Światlejsze elementy Francji spoglądają na nie z pogardą.

O Jauresie mówił z wielkiem uszanowaniem i miłością:

— Jest to człowiek, cieszący się ogólną sympatją, prawdziwie szlachetna i interesująca postać, a przytem wybitny parlamentarzysta.

Mówiłem potem, o jego (Dreyfusa) książce, w której opisuje swoje cierpienia na Wyspie Djabelskiej, a którą czytałem w angielskiem tłumaczeniu.

— Tam opisana jest zaledwie mała cząstka moich przeżyć. Posiadam materjał na kilka jeszcze tomów.

— Czy je pan napisze?

— Tak jest. Ale nie wprost do druku. O-

SZALOM ASZ

PSALMISTA BOŻY

(DER THILIM-JID) 121

Dzień następny przeznaczył od samego rana jako dzień pokutny. Jechiel wstrzymał się od jadła i napoju. By należycie odczuć bojaźń Bożą, zagłębił się na wiele godzin w pismach moralnych tak jak je czytają ludzie prości. Opisane tam jest piekło z wszytkiemi jego karami, w całej swej grozie.

Przed modlitwą wieczorną rozkazał wezwać służącego wielkiej bóżnicy, silnego mężczyznę, któremu wszyscy Żydzi w przededniu Jom Kipur dawali się biczować, odbierając przepisanych trzydzieści dziewięć uderzeń. Służący reb Nachman stanął we drzwiach i ze współczuciem patrzył na twarz Jechiela, bladą i wyczerpaną z umęczania się.

— Poco wzywaliście mnie, rabi?

— Macie dobry rzemień, reb Nachman? Wezwałem was, abyście wychłostali niewolnika, który obelgi rzucał na swego pana, zbuntował się i zbiegł.

Reb Nachman pojął co słowa te znaczą i zbladł. Z litością odpowiedział rabi Jechielowi, po którym poznać było słabość i wyczerpanie:

— Napisane jest w Piśmie Świętem, ażeby zbiegłego niewolnika nie wydawać w ręce pana jego.

Z dobrotliwym uśmiechem odrzekł Jechiel:

— Chodzi o niewolnika, który do Pana swego rzekł: „Nie opuszczę Cię nigdy, polubiłem dom Twój i dobrze mi się u Ciebie dzieje". — Służący tak blady niemal jak sam rabin, westchnął ukradkiem i rzekł:

— Gdzież ten niewolnik? Nie widzę go.

— Ja nim jestem, reb Nachman. Zdejmijcie rzemień.

Rabi Jechiel wyłożył się na progu, jak to czyni się w Sądny Dzień. Reb Nachman uderzył go rzemieniem lekko po grzbiecie trzydzieści dziewięć razy, podczas gdy Jechiel odmawiał „Spowiedź" i bił się w piersi. Potem reb Nachman dopomógł mu wstać z ziemi, wyścielił mu fotel i szybko opuścił pokój, by nie dać zauważyć po sobie, iż łzy spływają mu po twarzy.

Z ulgą w sercu odprawił rabi Jechiel modlitwę wieczorną. Czuł, iż — wedle słów Biblji — Wiekuisty użyczył mu nowego ducha.

Gdy Ezriel po dniu postu przyniósł rabi Jechielowi garnuszek ciepłego mleka, spostrzegł, jak rabi ociera kolorową chustką łzy z oczu. Jak dziecko, które pocieszą się po skarceniu, pozwolił sobie pod wąsem mamrotać jakieś dźwięki, coś w rodzaju „j—j—j—u—ż", co miało oznaczać: „Już dosyć!"

— Ezriel, dobrze jest zgrzeszyć po to jedynie, by później móc tego żałować! — rzekł z pokornym uśmiechem rabi Jechiel.

Rozdział XI

BIAŁE GĘSI

Rabi Jechiel pragnął powrócić do źródła. Chciał z głębi serca wyzbyć się cielesności, w którą życie jak w ramy go wtłoczyło, pragnął wyzwolony z wszelkich pożądań i pragnień zaznać spoczynku i ukojenia pod skrzydłami Majestatu Bożego.

Nie lękał się śmierci, lękał się życia. Któż może być swoim własnym obrońcą? Także rabi

głosi się je dopiero po mojej śmierci.

W czasie kiedy cały świat z napięciem śledził jego koleje, pisano też wiele o jego rodzinie, o żonie i dwojga dzieci. Te maleństwa były jeszcze wówczas zbyt młode, by zrozumieć, jakie nieszczęście spadło na ich ojca. Kiedy on przebywał w wojskowej twierdzy na Wyspie Djabelskiej, matka dzieciom mówiła, że ich ojciec wyjechał. Mówiąc teraz z Dreyfusem, zapytałem o jego syna.

— Liczy już lat 21, odpowiedział Dreyfus z jakimś dziwnym blaskiem w oczach. Już wnet ukończy studja.

Poczem zbliżył się do biurka, wyciągnął swoją fotografję i rzekł tkliwym tonem:

— To on mnie fotografował. Robi dobre zdjęcia. Jest to jedna z najmilszych jego rozrywek w chwilach wolnych od zajęć.

Prosiłem o to zdjęcie na pamiątkę, a on serdecznie uśmiechnięty, podpisał się na niem i wręczył mi je.

Blisko dwie godziny trwała ta moja rozmowa z Dreyfusem...

Dr. Stephen Wise u Wysokiego Komisarza Palestyny

Jerozolima ZAT. W asyście kierownika departamentu politycznego Agencji Żydowskiej, Mojżesza Czertoka, dr. Stephen Wise został przyjęty przez Wysokiego Komisarza Palestyny generała sir Artura Wauchope'a.

Byt żydowskich lekarzy kasowych w Austrji zagrożony

Wiedeń ZAT. Lekarzom-Żydom, zatrudnionym w Kasach Chorych w liczbie ok. 1000 grozi utrata chleba naskutek nowych zarządzeń w zakresie praktyki kasowej. Została powołana rada lekarska, która upoważniona została do ułożenia listy lekarzy, z pośród których kasy będą mogły angażować pracowników. W skład rady nie wszedł ani jeden Żyd.

Rejestracja religijnych zakładów wychowawczych

Warszawa ZAT. Centrala szkolna przy Agudas-Isroel przystąpiła do przeprowadzenia rejestracji wszystkich religijnych zakładów wychowawczych (chedery, jeszyboty i t. p.) Rejestracja pozostaje w związku z nadaniem praw publiczności tym szkołom i jest konieczna dla celów utrzymania odpowiedniego kontaktu z władzami szkolnemi. W celu przeprowadzenia rejestracji centrala szkolna Agudy rozesłała do zainteresowanych zakładów kwestjonarjusze, które zakłady te winny wypełnić jaknajstaranniej. Zakłady religijne, które kwestjonarjuszy tych nie otrzymały, winny zwrócić się w tej sprawie do centrali, przyczem zwraca się tym zakładom uwagę, że rejestracja leży w ich własnym interesie.

Stary strażnik więzienny z Wyspy Djabelskiej opowiada o Dreyfusie

Cały świat mówi o śmierci Dreyfusa, jeden człowiek tylko o tem nie wiedział:

Były strażnik z Wyspy Djabelskiej.

Odszukał go ostatnio wysłannik „Paris Soir“ w miasteczku Annecy. Nazywa się Claude Defolier i dziś jest z zawodu powróżnikiem.

W r. 1894, kiedy kapitan Dreyfus wysłany został na Wyspę Djabelską, służył Defolier w piechocie i on właśnie został wyznaczony na tego, który pilnować ma Dreyfusa.

W dzień i w nocy strzeżono skazańców. Dyscyplina panowała bardzo surowa. Nie wolno było odezwać się do nich jednem słówkiem, Strawa, jaką im dostarczano była nienajgorsza, a łóżko do spania wcale wygodne.

Pewnego dnia przybył ex-kapitan Dreyfus. Dokładnie nie wiedziano co mu się właściwie przydarzyło, mówiono tylko, że jest to zdrajca, którego zdegradowano i wysłano na Djabelską Wyspę. Urzędujący porucznik nie chciał mieć u siebie zdrajcę ojczyzny, wybudowano więc dla Dreyfusa specjalną celę. w której przebywał sam, odosobniony od wszystkich innych więźniów. Widywano go od czasu do czasu, Jego zachowanie było zawsze nienaganne, nosił zawsze porządnie skrojone cywilne ubranie. Trzymał się z godnością, choć głęboki smutek przezierał z jego oczu. Wiedziano o tem, że bezustannie protestował i twierdził, że jest niewinny. Czytał dużo, a w chwilach wypoczynku przesiadywał na ławce i długo, nieruchomo wpatrywał się w morze.

Nie wiem, mówi b. strażnik — czy Dreyfus był naprawdę zdrajcą, czy też niewinny, w każdym razie był on biednym, nieszczęśliwym człowiekiem.

Pewnego razu wśród nocy stało się coś niezwykłego. Pełniłem wtedy straż przed celą Dreyfusa. Nagle, wśród nocnej ciszy rozległ się straszliwy, nieludzki wprost krzyk. Usłyszeliśmy jakiś ruch, jakieś pełzanie, które napełniło nas strachem.

Głosy pochodziły z celi, której ja pilnowałem. „Co zaszło“? zapytałem — „Ratunku! ratunku!“ błagał Dreyfus. Myślałem, że nagle zmysły postradał, jak się to często wśród skazańców zdarzało.

Krzyki wzmagały się coraz bardziej. Zaalarmowałem straż całą, po chwili zjawił się sierżant i inni strażnicy. Utworzyliśmy jak gdyby mur bagnetów, a sierżant z rewolwerem w ręku otworzył drzwi. Lecz nagle odskoczył przerażony. Dreyfus o rozpaczliwem, wystraszonem spojrzeniu siedział na starej szafie, która znajdowała się w jego celi. W środku izby wiła się duża jadowita żmija.

Zapomnieliśmy wszyscy naraz o degradacji i wyroku sądowym. Najdzielniejszy spośród nas zbliżył się do węża i przebił go bagnetem. Wszyscy inny szybkiemi ruchami zadawali ciosy tej żmiji,która miała 7 metrów długości.

Incydent ten omalże nie wywołał rewolucji na tej wyspie. Wdrożono śledztwo, a mnie wezwano na przesłuchanie. Dreyfus oświadczył, że kiedy otworzył szufladę komody, zauważył jadowitą żmiję zwiniętą w kłębek. I nigdy nie można było dociec, w jaki sposób wąż, który miał 7 metrów długości, mógł dostać się do celi i wśliznąć się do szuflady. Nikt też nie mógł stwierdzić, czy nie jest to nic innego jak tylko przypadek.

Sierżant ściągnął skórę węża i zabrał ją sobie na pamiątkę.

Czy ten b. strażnik Dreyfusa pomyślał chociaż o tem, coby się było stało, gdyby on nie był usłyszał rozpaczliwych wołań o pomoc i gdyby żmija była udusiła Dreyfusa? Byłby to najtragiczniejszy epizod całej afery. A kto wie jakie konsekwencje wyniknęłyby z tego dla Francji i dla całego świata.

Żydzi Polscy zagranicą na rzecz akcji Żydów w Polsce

Warszawa ZAT. O ogromnem zainteresowaniu, jakie akcja Samopomocy Żydów Polskich wywołała, świadczy następujący list, otrzymany przez Tow. „Cekabe“ od Żydów w Hadze. „My Żydzi z Holandji pamiętamy jeszcze dobrze ciężką i rozpaczliwą walkę o byt, jaką każdy Żyd polski musi dzień w dzień prowadzić, by zarobić na kawałek chleba, i z tego względu wiemy, jak należy ocenić znaczenie waszej instytucji. Czytając obecnie w prasie polskiej o akcja samopomocowej Żydów polskich, mamy zaszczyt was zawiadomić, iż możecie również nam przesłać materjały propagandowe, które rozdzielimy między naszych przyjaciół, Żydów polskich i opodatkujemy się wedle naszych sił i możliwości. Nasz udział niema nic wspólnego z właściwą akcją zagranicznego żydostwa dla Żydów polskich. Przeciwnie, ponieważ uważamy siebie za Żydów polskich, chcemy bezpośrednio przyczynić się do powodzenia akcji naszych braci w Polsce.

Jechiel nie był pewny samego siebie.

Wprawdzie powiada Pismo, że jedna godzina życia w dobrych uczynkach lepsza jest aniżeli cały udział w życiu przyszłem. A jednak nie mógł rabi Jechiel zaprzeczyć, że ostatnio ogarnęła go głęboka tęsknota za życiem w zaświatach.

— Skąd jesteś tak pewny, Jechielu, że przygotowane ci jest życie przyszłe? Czyż nie wiesz, że czeka cię dzień Sądu? Jak będziesz mógł ostać się przed wyrokiem Bożym? — tak usiłował się sam straszyć piekłem, wszystko jednak nadaremnie.

Od dzieciństwa był Jechiel przyzwyczajony świat ten traktować jako rodzaj chwilowego azylu, w którym człowiek zatrzymuje się tylko przejściowo, przygotowując się do wiecznej i trwałej siedziby. Ta prawdziwa siedziba mieściła w sobie — wedle jego przekonania — nietylko wieczystą prawdę i zbawienie, ale też tam było wszystko co drogie, piękne i dobre, co życiu jego na ziemi nadało wartość i sens, — dusze jego matki, żony Rajzli, za którą nieustannie tęsknił, jego nauczycieli, którzy byli dlań wzorem i drogowskazem, wreszcie też dusza jego ojca. Z tego też powodu tamten świat wydawał się Jechielowi nietylko idealną siedzibą dla jego duszy, ale też stał się też schronieniem dla jego doczesnej jaźni.

Poczuł, że dojrzał już, by jak owoc źrały odpaść z drzewa. W ostatnich czasach ciało swe umęczał srodze, pościł niemal bezustannie, brał rytualne kąpiele i modlił się bez wytchnienia. I coraz też częściej miewał wizje. Radość bezgraniczna opanowała go. Wciąż nanowo pogrążał się w słowach Psalmu: „Dusza ma spragniona jest Boga — kiedyż przyjdę nareszcie, by ujrzeć oblicze Jego?... Ptak odnajduje schronienie, jaskółka zna gniazdo dla swych piskląt — do Twych pałaców zmierzam, o Boże mój i królu!...“

— Dlaczegoś tak pełne niespokoju, o serce moje? — zadawał sobie pytanie z lekkim wyrzutem. — Jak usta nienasycone, jak żarłoczne zwierzę rzuciłeś się na światy, by je pochłonąć. Czyż nie wystarcza ci być prostym i zwyczajnym Żydem, i szukać schronienia i ciszy pod skrzydłami bożego Majestatu? Dokądże to chcesz jeszcze zajść, Jechielu?

Pewnego poranka udał się wedle zwyczaju swego w towarzystwie służącego Ezriela, w pole. Ujrzał tedy świat rozpostarty szeroko ponad dalekiemi łąkami. Jesień była, — ludzie już dawno zebrali z pól zboża i owoc z sadów. Pola leżały strudzone, jak zmordowane bydło po ciężkim dniu roboczym, które wszystkie siły wytężyło w służbie pana i teraz pragnie już tylko wypocząć. W wielu miejscach ziemia była rozkopana — to ślady po zbiorach ziemniaków, które ziemia w swem łonie wyhodowała dla ludzi na zimę.

(C. d. n.).

UŚMIECHNIJ SIĘ

KONCERT

Bernarda Shaw zaproszono na jakieś przyjęcie, na którem ku jego wielkiemu przerażeniu popisywał się amatorski kwartet kameralny. W pewnym momencie do Shawa, który znudzony drzemał w kącie podeszła na palcach pani domu i szepnęła:

— Wspaniale! Prawda? Ci czterej panowie grają razem od ośmiu lat!

— Dopiero od ośmiu lat? — zdziwił się Shaw. Byłem przekonany, że słucham ich conajmniej dwadzieścia lat.

Z prasy palestyńskiej

Po wyborach

(A) W świeżo nadeszłej prasie palestyńskiej znajdujemy pierwsze omówienia wyniku wyborów kongresowych w Palestynie. W „Haarec", który agitował za listą Światowego Zjednoczenia Ogólnych Sjonistów z Weizmannem na czele, pisze M. Medzini:

Niema cudów w wyborach. Kto pracuje, organizuje, budzi, przygotowuje grunt, a przedewszystkiem — kto zaopatruje się w szekle, ten „wygrywa los".

Z tego punktu widzenia ruch robotniczy był poza wszelką konkurencją. Podczas gdy inne stronnictwa dyskutowały, zwalczały się, traciły większość energji na polemikę wewnętrzną — ruch robotniczy zajęty był rozpowszechnianiem szekli. Nie omylimy się, gdy powiemy, że wielu spośród tych, którzy onegdaj głosowali za innemi listami, n i e robotniczemi, nie mogliby wogóle wziąć udziału w wyborach, gdyby im w swoim czasie nie byli sprzedali szekla ludzie z lewicy. I nie omylimy się, jeśli powiemy, że owych 20.000 szeklowców którzy nie poszli do urny, nie pochodzili z obozu robotniczego.

Nie dziwota więc, że i tym razem lewica otrzymuje potężną większość, wynoszącą blisko 70 procent miejsc przeznaczonych na Kongresie dla Palestyny. Niema w tym fakcie żadnej niespodzianki. Jest w tem tylko jeszcze jeden dowód, że pewne rzeczy w naszem życiu sjonistycznem w kraju wymagają zasadniczej naprawy. Albowiem ten sam Tel Awiw, który onegdaj głosował w sposób tak „lewicowy", inaczej będzie głosował podczas wyborów do swojej Rady miejskiej. To znaczy, że obraz układu sił w ulicy tel-awiwskiej różni się bardzo znacznie od tego obrazu, który otrzymaliśmy onegdaj. I w tej niewspółmierności ukryte są ziarna rozdźwięku pomiędzy Kongresem sjońskim o pewną częścią Jiszuwu.

Wyraźnie pesymistycznie ocenia wynik wyborów publicysta skrajnie prawicowego „Doar Hajomu" (zbliżonego do związku kolonistów z pod znaku Smilańskiego) p. Bar-Drora:

„Jeśli ktokolwiek zainteresowany jest w uspakajaniu umysłów albo też w oszukiwaniu samego siebie i udaje że jest zadowolony z wyników onegdajszych wyborów kongresowych w Palestynie — niech mu wyjdzie na zdrowie.

Ale sytuacja nie jest dobra, zupełnie nie. Próchno w korzeniach (!) szerzy się coraz bardziej.

Dla ludzi z Mapaju kwestja ta (udziału w wyborach) — pisze w dalszym ciągu publicysta „Doar Hajonu" — jest nietylko kwestją prestiżu, ale też kwestją życia. Gdy wypowiada się patetyczne przemówienia z trybuny zgromadzeń, a zwłaszcza gdy trzeba wzbudzić entuzjazm wśród ofiarodawców na rzecz funduszów, wtedy mówi się wzniośle o szerokich masach i o nieszczęściach żydowskich w golusie. Ale członek Mapaju wie dobrze, że jego byt materjalny zależy od dochodów funduszów i od ludzi zarządzających funduszami. Wie, że tylko wtedy będzie można skierować wszelkie poczynania Agencji na korzyść lewicy, jeśli Egzekutywa pozostanie w rękach lewicy, wie, że z tą hegemonją lewicy związana jest też konsolidacja tego czy innego kibucu lub moszawu...

... Czy można mówić o sjoniźmie mieszczańskim w Palestynie, podczas gdy wszystkie frakcje i partje mieszczańskie razem wzięte nie przyciągnęły do urny ani nawet 10 tysięcy wyborców? Pomijamy teraz „zdrajców" i „renegatów" itd. (autor ma na myśli rewizjonistów — uw. red. N. Dz.) Tych którzy w tym roku nie wzięli udziału w wyborach — ku wielkiej radości Haszomru Hacair. Ale sjonizm integralny i czysty pracował tym razem z maksymalną siłą dynamiczną, na zgromadzeniach jego nie przeszkadzano mówcom, a kpiarze powiadają nawet, że na listę tę padły nawet głosy lewicy — ileż więc skupiła głosów lista nr. 7 (tzw. grupa A. — uw. red. N. Dz.) w całej Palestynie?

Lista Nr. 7 obejmowała następujące ugrupowania: a) radykałów, b) Kidmę, c) Narodowych kolonistów, d)) Mitkadmim, e) Hanoar Hacijoni, f) Hechaluc Haklal Cijoni, g) Związek sjonistów polskich, h) Wizo..—A mimoto ta wszech stronna lista nie zdołała w całym kraju skupić nawet 5.000 głosów!

Ten stan rzeczy tłumaczy publicysta „Doar Hajomu" tem, że sjonizm stał się „partyjny" i dlatego przestał wzbudzać entuzjazm wśród mas. Naszem zdaniem jednak sprawa przedstawia się inaczej: tam gdzie ogólny sjonizm nie potrafi zachować samodzielności, lecz staje się uległem narzędziem w rękach tej czy innej frakcji, tam poprostu traci grunt pod nogami. Stądto możliwe było tak wspaniałe zwycięstwo ogólnego sjonizmu w Małopolsce, niemożliwe zaś było ani w b. Kongresówce, ani w Ameryce, ani w Palestynie.

Organ zwycięskiego obozu lewicy „Dawar" nie nadszedł jeszcze z omówieniem wyborów. Natomiast w numerach tego dziennika, poprzedzających wybory, znajdujemy obszerne sprawozdania z agitacyjnych wystąpień czołowych przywódców partji robotniczej: Ben Guriona, Katzenelsona, Czertoka i innych. Trzeba podkreślić, że wspólną cechą wszystkich tych wystąpień przedwyborczych jest świadomość wielkiej odpowiedzialności, jaką bierze na siebie obóz lewicy, który będzie miał znaczną większość na Kongresie. We wszystkich przemówieniach dominuje głos pojednawczy w stosunku do opozycji i mniejszości. Wszyscy przywódcy lewicy wyciągają dłoń do zgody i podnoszą konieczność utworzenia najszerszej koalicji — jako jedno z najważniejszych zadań Kongresu w Lucernie.

Jest rzeczą jasną, że tego rodzaju postawa przyczyni się w znacznej mierze do odprężenia atmosfery i ułatwi osiągnięcie porozumienia na Kongresie.

Ruch wyborczy na XIX Kongres Sjonistyczny

Londyn ZAT. Komisarz światowych list wyborczych na XIX Kongres Sjonistyczny komunikuje, że wniesiono na 5 światow. list wyborczych, a mianowicie: Mizrachi (13 kandydatów, czołowy kandydat: rabin M. Amiel), Ichud Poale-Sjon-Hitachdut (50 kandydatów, czołowy: Dawid Ben-Gurion), Judenstaatspartei (50 kandydatów, czołowy: Meir Grosman), **Światowy Związek Ogólnych Sjonistów (50 kandydatów, czołowy: M. M. Usyszkin)**, Światowe Zjednoczenie Ogólnych Sjonistów (20 kandydatów, czołowy: dr. Chaim Weizmann. Do światowej listy Mizrachi przyłączonych jest 5 list w 5 krajach, Poale-Sjon-Hitachdut — 7 list w 6 krajach, do Judenstaatspartei — 3 listy w 3 krajach, do światowej listy Weltverbandu 8 list w ośmiu krajach, zaś do listy Weltvereinigung — 18 list w 17 krajach.

Berlin ZAT. Zjednoczenie Sjonistyczne w Niemczech ogłosiło listę 34 delegatów niemieckich na XIX Kongres Sjonistyczny oraz ich zastępców. Jak wiadomo, w Niemczech nie odbędą się wybory na Kongres, delegaci zaś wyznaczeni zostali na podstawie wzajemnego porozumienia między różnemi ugrupowaniami sjonistycznemi.

Rzym ZAT. Włoska organizacja sjonistyczna będzie reprezentowana na XIX Kongresie Sjonistycznym przez dwóch delegatów ze Światowego Zjednoczenia Ogólnych Sjonistów.

Schacht i Krupp interwenjują przeciwko zbyt gwałtownym prześladow. Żydów

Londyn, Z.A.T. Berliński korespondent „Morning Post" stwierdza, że tylko dzięki interwencji tak wybitnych osobistości jak dr. Schacht i Krupp von Bohlen antysemickim fanatykom partji narodowych socjalistów nie zezwolono na wznowienie pogromowania Żydów w skali przez nich zamierzonej. Obaj ci przywódcy niemieckiej gospodarki i przemysłu z całą energją przeciwstawili się praktyce, która jest nietylko średniowieczną w założeniu, ale także zbyt kosztowną, jeśli się uwzględni jej konsekwencje dla zagranicznego handlu niemieckiego.

Korespondent „Morning Post" przytacza następujący wypadek: Dowiedziawszy się przez telefon od pewnego znanego kupca żydowskiego, że szturmowcy pokryli ubliżającemi napisami okna jednej z jego filij w Berlinie, dr. Schacht zmusił komendanta oddziału szturmowego w Berlinie, aby sprowadził drużynę czyścicieli, którzy posłusznie usunęli wszelkie ślady „malowideł".

Krupp von Bohlen — dowiaduje się korespondent angielskiego dziennika — odmówił zaakceptowania warunków, na jakich miano zezwolić na przystąpienie do Frontu Pracy hamburskiemu koncernowi węgielnemu Blumenfelda, który jest związany z koncernem Kruppa. Firma Blumenfelda istnieje od przeszło 100 lat i w swoim czasie była główną dostawczynią węgla dla marynarki niemieckiej. Jako warunek przystąpienia do Frontu Pracy żądano od koncernu Blumenfelda zmiany nazwy firmy i nadania jej brzmienia „aryjskiego" oraz usunięcia dwóch długoletnich urzędników żydowskich. Sprawa została przedstawiona Kruppowi, który odmówił zaakceptowania warunków, oświadczając, że tradycja firmy Blumenfelda jest rzeczą zbyt cenną, aby ją warto było poświęcić dla tego rodzaju sprawy.

„Daily Telegraph" donosi, że stanowisko Reichswehry w stosunku do Żydów jest bardziej tolerancyjne niż innych władz. Faktem jest, że antyżydowskie przepisy ustawy o obowiązku wojskowym nie są we wszystkich przypadkach przestrzegane. W mieście północno-niemieckiem — donosi „Daily Telegraph" — przed komisją poborową stawał młody Żyd w wieku poborowym, którego komisja lekarska zakwalifikowała jako zdolnego do służby wojskowej. Młodzieniec oświadczył, że jest „pełnokrwistym Żydem", na co oficer, przewodniczący komisji, gniewnie odrzekł: „Odpowiadajcie tylko na pytania" i przeznaczył go do wcielenia w najbliższym turnusie rekruckim.

* * *

Berlin, Z.A.T. Burmistrz miasta Quedlinburg wydał zakaz odwiedzania przez Żydów miejscowej katedry, zamku i muzeum, stwierdzając, że „Żyd nie ma zrozumienia dla walorów kultury niemieckiej". (Frankfurter Zeitung").

O odwołanie Olimpjady 1936 z Berlina

Paryż, Z.A.T. Francuski członek Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego Melchoir de Polignac oświadczył w wywiadzie prasowym, że komitet zdecydowany jest żądać dotrzymania przez Niemcy przyrzeczenia kanclerza Rzeszy, udzielonego na piśmie przed dwoma laty, w kierunku traktowania nie — Aryjczyków narówni z Aryjczykami w mającej się odbyć w Berlinie w 1936 roku Olimpjadzie. Gdyby przyrzeczenie to zostało niedotrzymane, Międzyna-

rodowemu Komitetowi Olimpijskiemu przysługuje prawo wyznaczenia innego miejsca dla Olimpjady, poza Niemcami. Istnieją podstawy dla obawy, że niemieccy organizatorzy Olimpjady zamierzają stosować dyskryminacyjne traktowanie t. zw. nie — Aryjczyków w igrzyskach olimpijskich. Świadczą o tem pewne wynurzenia poczynione ostatnio przez przywódcę sportu niemieckiego von Tschammera i szefa biura prasowego niemieckiego komitetu olimpijskiego dr. Krausego. Wbrew aluzjom zawartym w tych wynurzeniach stwierdzić należy, że absolutnie równe traktowanie wszystkich sportowców jest w zakresie gier olimpijskich nakazem bezwzględnym, od którego nie mogą być tolerowane żadne odchylenia.

Wiadomo mi, zakończył de Polignac, że prezydent Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, Baillet — Latour, zajmie w tej kwestji stanowisko nieugięte, i przekonany jestem, że duża większość członków komitetu stanowisko to podzieli.

Antyhitlerowski wiec protestacyjny w Paryżu

Paryż, Z.A.T. Z inicjatywy prezydenta Międzynarodowej Ligi dla Walki z Antysemityzmem, Bernarda Lecache'a, odbyło się w Paryżu zgromadzenie protestacyjne przeciwko nowej fali prześladowań Żydów w Niemczech. Przemówienia wygłosili deputowani Paul Perrin, Tedesco, Rachelin, Zeraffa, Bernard Lecache i katolicki duchowny ks. Mangold.

Mówcy potępili prześladowania Żydów i katolików i podkreślili wagę zarysowującej się na terenie samych Niemiec przeciwakcji. Zebranie uchwaliło następującą rezolucję: „Obywatele i obywatelki, zebrani na apel Międzynarodowej Ligi dla Walki z Antysemityzmem, piętnują nawrót, antysemityzmu, objawiającego się w Niemczech w coraz to bardziej gwałtowne represje przeciwko katolikom oraz tym wszystkim, którzy usiłują forsować prawo swobodnego słowa. Zebrani apelują do cywilizowanego świata, aby się złączył w walce z hitleryzmem, rozszerzył bojkot towarów niemieckich i wzmocnił akcję celem ochrony pokoju świata zagrożonego przez Trzecią Rzeszę".

Czterech żydowskich członków w senacie holenderskim

Amsterdam ZAT. W odbytych w Holandji wyborach do połowy senatu zostali ponownie wybrani żydowscy senatorzy S. van den Bergh i dr. Henri Pollack. Nowo-wybrany został S. de la Bella (socjalista). W chwili obecnej w senacie holenderskim zasiada w różnych frakcjach czterech Żydów. Wśród senatorów tej połowy, której kadencja jeszcze trwa, znajduje się znany adwokat M. Mandels z Amsterdamu.

Prof. Prato nie przyjął urzędu nadrabina w Rzymie

Rzym ZAT. Nadrabin Aleksandrji prof. Dawid da Prato nie przyjął zaofiarowanego mu urzędu nadrabina gminy żydowskiej w Rzymie, opróżnionego po zgonie prof. Angelo Sacerdoti'ego. Prof. da Prato powrócił do Aleksandrji po kilkumiesięcznym pobycie w Rzymie.

—o—

O subwencje gmin żydowskich na rzecz Funduszu Odbudowy

Centrala Bezprocentowych Kas Pożyczkowych „Cekabe" zwróciła się do wszystkich gmin żydowskich w Polsce w sprawie wyznaczenia specjalnych subwencyj na rzecz Kampanji Samopomocowej Żydów Polskich. Liczne gminy niebawem po otrzymaniu memorjału w tej sprawie, zwołały specjalne posiedzenia i uchwaliły odpowiednie sumy na rzecz Funduszu odbudowy. Według wiadomości, jakie nadchodzą do Centrali wezwanie Cekabe wzbudziło wielkie zainteresowanie i spodziewać się należy, iż wszystkie bez różnicy gminy przyczynią się do powodzenia kampanji samopomocowej. Gminy posiadające obligacje Pożyczki Narodowej zaofiarują je na rzecz akcji.

Na marginesie

OGÓRKI

Świetny feljetonista „Słowa" wileńskiego p. J. Wyszomirski poświęca pełen melancholji feljeton — ogórkom. Oczywiście, nie w dosłownem znaczeniu; p. Wyszomirski skarży się na s e z o n ogórkowy, na bezbrzeżną nudę, — na to, że „nic się nie dzieje".

Nawet wojna abisyńska nie emocjonuje nas tak, jak powinna — pisze cięty satyryk wileński. — „Pisma szukają tematów i nie znajdują. Na szpalty ich powracają, jak co roku odgrzewane michałki. Pisma inne, które chcą być żywe i dowcipne, używają na tych michałkach, wyśmiewają ich nonsensy. Ale ten humor nie potrafi rozruszyć czytelnika. „IKC" naprzykład odkurzył jakiś michałek o rozłożystem drzewie egzotycznem, pod którem nie można ani stać ani siedzieć, bo sączy z liści tajemniczy, śmiercionośny sok. Krajowcy uciekają od tego drzewa. „Merkuryusz Polski" pochwycił michałek i skomponował z niego satyrę na IKC. Dlaczego — zapytał — nie znajdzie się żaden roztropny krajowiec, któryby wziął siekierę i ciach-ciach? Rzeczywiście, sposób prosty. Ale, jeżeli to drzewo zarasta całe obszary, tworząc gatunek, jeżeli nie jest unikatem? Czy podobna wyciąć wszystkie? Prócz tego, IKC. napisał wyraźnie, że pod drzewem nie można ustać ani chwilki, bo zaraz zaczyna tryskać. Gdy zechcemy je ścinać, musimy czas niejaki spędzić pod jego liśćmi. Zabije nas, zanim je zetniemy. Zważmy, że może być nadomiar złego bardzo grube: przypuśćmy — metr średnicy, bo wiadomo„ że drzewa egzotycz ne bywają olbrzymami. Jakże więc je ściąć? Chyba sam redaktor „Merkuryusza" spełni tę pożyteczną misję? Albo może wynajdzie jakiś płaszcz nieprzemakalny dla drwali tamtejszych? Tak powinienby odpowiedzieć (ironicznie) IKC. Merkuryuszowi. e

Z powyższego przykładu widzimy, jakie tematy interesują prasę w sezonie ogórkowym i jakie dyskusje mogą się toczyć. Rzeczywiście, nudno. A nudę pogłębia niepogoda i deszcze".

W rezultacie więc feljetonista wileński nudzi się i ziewa, wypełniając nadmiar wolnego czasu lekturą starego humorysty rosyjskiego... Szczęśliwy! N a m nudzić się nie dano. Nasi „przyjaciele" w Berlinie i Gdańsku już o to się starają, by nam nie było nudno. Inni c h c i e l i b y się postarać... My w każdym razie sezonu ogórkowego nie mamy: dbają o to pp. Streicher i Helldorf, nowoupieczony szef policji berlińskiej. I już na co jak na co, ale na brak tematów n a s z a prasa nie może się uskarżać. Tematów jest aż nadto. Tylko że przeważna ich większość ma jedną fatalną wadę: nie wolno o nich pisać. Ar.

Handlowe oferty palestyńskie dla Polski

Polsko - Palestyńska Izba Handlowa komunikuje, iż ostatnio wpłynęły do Izby z Palestyny następujące oferty:

238/IP/36 Palestyńska Fabryka obuwia domowego interesuje się importem z Polski podeszew z juty i konopi.

239/IP/35. Palestyński dom agenturowo-handlowy pragnie objąć przedstawicielstwo polskich fabryk włókienniczych, produkujących wyroby wełniane na damskie suknie, aksamit wełniany na suknie, sukna na garnitury, sztuczny jedwab, obicia i t. d.

240/IP/35. Fabryka przetworów owocowych w Petach-Tikwach interesuje się importem z Polski borówek i innych jagód.

Bliższych informacyj udziela w powyższych sprawach Referat Polsko - Palestyńskiej Izby Handlowej, Warszawa, Fredry 10.



PIĄTEK, 2. SIERPNIA 1935.

Kraków (293.5) 6.30—8,20 Z Warszawy: audycja poranna 8.20—8.50 Program na dzień bieżący oraz wskazówki praktyczne, 11.57—12.03 Sygnał czasu, Hejnał z wieży marjackiej 12.03—13.05 Z Warszawy: wiadom. meteorol., dzien. południowy, koncert w wyk. zespołu Wiesława Wiłkosza, oraz chwilka dla kobiet, 13.05—13.30 Występ Stanisława Niedzielskiego (płyty) 13.30—13.35 Z Warszawy: „Z rynku pracy" 15.15—15.30 Z Warszawy: przegl. giełd. i wiadom o eksp. polskim 15.30—16.00 Z Warszawy: koncert zespołu Zygm. Grossmana 16.00—16.15 Z Katowic: „Dostosowanie się zwierząt i roślin do życia wodnego" odczyt wygł. dr. Kazimierz Simm, 16.15—16.35 Z Lwowa: koncert ork. Tad. Seredyńskiego, 16.35—16.50 Ze Lwowa: pogadanka dla chorych ks. kap. Rękasa, 16.50—17. Z Warszawy: codz. odcinek prozy: „Naparstek" nowelka Wacława Grubińskiego, 17.00—17.40 Ze Lwowa: „40 minut dla dzieci" koncert w wyk. Marji Sokół i Antoniego Rudnickiego (fort. i akomp.) 17.40—18.00 Utwory Prokofiewa z płyt, 18.00—18.15 Z Warszawy: „Szlakiem autobusowym — Z gór Podhala do Ojcowskich skał" reportaż wygł. Kazimiera Musiałówna, 18.15—18.30 „Cała Polska śpiewa" — Audycję prowadzi dyr. Bolesław Wallek-Walewski, 18.30—18.40 „Skrzynka ogólna" w opr. inż. Stanisława Broniewskiego, 18.45—19.05 Menuety (płyty) 19.15—19.30 Koncert reklamowy, 19.30—19.50 Z Warszawy: recital skrz. Miszy Poznańskiego 19.50—20.00 Z Wilna: aktualny monolog Gawęda Ciotki Albinowej „Fotografia do paszportu" 20.00—20.10 Pogadanka: „Tatry w pełni sezonu" wygł. dr. Zbigniew Grabowski, 20.10—20.45 Z Warszawy: muzyka lekka, 20.45—21.00 Z Warszawy: dzien. wiecz. i „Obrazki z życia Polski" 21.00—22.00 Z Warszawy: koncert symf. w wyk. ork PR. pod dyr. Grzegorza Fitelberga, 22.00—22.06 Z Warszawy: wiadomości sportowe 22.06—22.10 Lokalne wiadomości sportowe, 22.10—23.30 Bilans lekkiego repertuaru w sezonie 1934/35. (płyty)

Warszawa (1339.3) 6.30—22.10 p. Kraków

* * *

Katowice (395.8) 6.30—13.35 p. Kraków, 13.35

* * *

Koncert orkiestry mand. „Halka" 15.15—22.10 p. Karków, 22.40 Płyty.

Lwów (377.4) 6.30—23.30 p. Kraków

* * *

Łódź (224) 6.30—18.30 p. Kraków. 18.45 Arje z oper w wyk. Ewy Bandrowskiej-Turskiej, 19.05—23.30 p. Kraków

* * *

Wiedeń (506.8) 17.20 Recital śpiewaczy, 20.00 Ludzie z wykształceniem — sztuka, 22.10 Utwory fort. Bacha, 22.45 Muzyka pop.

* * *

Rzym (420.8) 17.05 Soliści, 20.40 Koncert wiecz., 22.00 Muzyka taneczna

* * *

Budapeszt (550.5) 17.35 Muzyka taneczna, 20.15 Wesoły wieczór, 21.10 Muzyka cygańska, 22.05 Koncert kameralny. 23.30 Muzyka taneczna.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Drożyzna w Niemczech

Kraków, 2 sierpnia.

Gwałtowny wybuch paroksyzmu nienawiści narodowo - socjalistycznej przeciw Stahlhelmowi, katolikom i Żydom w Niemczech daje dużo do myślenia prasie zagranicznej. Jak to się stało, że w 2 i pół roku po rewolucji hitlerowskiej, po wprowadzeniu znanych metod walki z „niepożądanemi" żywiołami — wielkie państwo 65-cio miljonowe, rozporządzające znakomitym aparatem państwowym i solidnie zmontowaną organizacją — urządza istne polowanie na Żydów, katolików i Stahlhelmowców? Co się kryje za tą kampanją urzędową?

Starożytnym Rzymie starano się odwrócić uwagę społeczeństwa od polityki zapomocą rozdawnictwa chleba i urządzania wspaniałych igrzysk dla tłumu. „Panem et circenses" — chleba i igrzysk musiał dawać cezar rzymski tłumowi, gdy chciał zapewnić sobie jego zadowolenie.

Z „panem" jest trochę gorzej w Niemczech. Ale Goebbels, mistrz od „circenses" postarał się przynajmniej o różnobarwną grę cyrkową dla tłumów. Wielkie trudności z zakresu polityki gospodarczej i zagranicznej mogłyby wzbudzić uzasadniony niepokój społeczeństwa niemieckiego. Niepokój ten trzeba „zwekslować" na inny tor. Obrano tor najzupełniej bezpieczny, elastyczny i wielokrotnie wypróbowany. Rzucono się na Żydów.

Prasa zagraniczna wskazuje, że jedną z przyczyn ekscesów antyżydowskich, antykatolickich i anystahlhelmowskich był silny wzrost cen dający się obecnie zauważyć w Niemczech. Ten wzrost cen został m. in. spowodowany wielkiemi zamówieniami Reichswehry.

Na rynku produktów żywnościowych daje się zauważyć dotkliwy brak owoców i jarzyn i to zarówno krajowych, jak i zagranicznych. Kartofle, cebule, ogórki itd. kosztują dwa razy więcej, niż poprzednio. Pomidory włoskie podskoczyły o 300 procent. Krajowe jarzyny podskoczyły o 20 do 50 procent. Owoce podrożały o 40 do 100 procent w stosunku do lipca z ubiegłego roku. Częściowo na tę zwyżkę cen wpłynęła wprawdzie niepomyślna pogoda, ale główna przyczyna tkwi w tem, że owoce krajowe zostały zakupione przez fabrykantów marmelady i konserw na pokrycie zapotrzebowania Reichswehry, tak, że dla handlu detalicznego pozostało już niewiele. Jeśli chodzi o szczególnie wysokie obecnie ceny artykułów zagranicznych, to i „Frankfurter Zeitung" musi stwierdzić, że ten anormalny stan rzeczy jest wynikiem fatalnej sytuacji dewizowej i gospodarczej Rzeszy.

Nic dziwnego przeto, że tu i ówdzie „Gauleiterzy" hitlerowscy chwytają się pogróżek pod adresem kupców. Jeden z takich „Gauleiterów", Bürckel wystosował „orędzie" do swych owieczek, w którem stwierdził m. in. co następuje: „Kształtowanie się cen owoców, jarzyn i t. d. przybiera szczególnie w Ludwigshafen formy, których w żadnym wypadku nie należy ani na godzinę tolerować. Zwracam się do kupców z ostatecznym apelem, aby nie przyczyniali się do procesu plądrowania gospodarczego najszerszych warstw społeczeństwa.

Wojna Hitlera z prawami ekonomicznemi trwa już nie od dziś. Dotychczas nie zanotował Hitler ani jednego sukcesu w tej walce. Natomiast każdy dzień przynosi mu nowe dowody jego całkowitej bezsilności.

„Wekslowanie" uwagi społeczeństwa od drożyzny, klęski gospodarczej, finansowej i dewizowej na zagadnienie żydowskie, katolickie i organizacji Stahlhelmu może się udać tylko kilka razy. A przecież Trzecia Rzesza ma istnieć, według zapowiedzi Hitlera, tysiąc lat...

Zaostrzenie przepisów dewizowych w Niemczech

W dniu 29 zeszłego miesiąca weszło w Niemczech w życie rozporządzenie, zaostrzające dotychczasowe postanowienia o kontroli dewizowej, przewidziane w t. zw. „nowym planie gospodarczym" z dnia 4 lutego br.

Stosownie do przepisów dotychczas obowiązujących istniała możność importu do Niemiec towarów niezaopatrzonych w świadectwa dewizowe. Tego rodzaju import nie gwarantował przydziału dewiz, dopuszczał jednak możlowość sprowadzenia do Niemiec towarów zagranicznych, co powodowało jednak wzrost zadłużenia Rzeszy wobec zagranicy.

By temu przeciwdziałać, ogłoszono zarządzenie, nakazujące przy imporcie określonych towarów przedkładać świadectwo dewizowe, bądź dokument z niem równoznaczny. Lista towarów, których import uzależniony jest od uzyskania pozwolenia dewizowego, będzie ustalana przez Centralę Dewiz w Berlinie. Za dokumenty równoznaczne ze świadectwem dewizowem są uznane: pozwolenia,wystawione przez urzędy nadzoru, pozwolenia władz dewizowych, poświadczenia władz dewizowych o zgodzie na przeprowadzenie prywatnych tranzakcyj kompensacyj nych i inne. Rozporządzenie przewiduje, że omawiane przepisy stosowane będą do towarów pochodzących z wszelkich krajów.

Centrala dewizowa w Berlinie ustaliła już pierwszą listę towarów, których import wymaga bezwzględnego przedłożenia pozwoleń dewizowych lub kompensacyjnych. Należy zaznaczyć, że bez tych pozwoleń nie będzie przeprowadzana odprawa celna towarów importowanych.

Clenie towarów w Gdańsku

W myśl rozporządzenia ministra skarbu z dnia 18 lipca br. towary, przeznaczone dla konsumcji na terenie Rzeczypospolitej Polskiej., winny być przekazywane do ostatecznego oclenia do jednego z urzędów celnych, położonych w obrębie Rzeczypospolitej. Ministerjum skarbu wydało w związku z tem polecenie do dyrekcji ceł w Gdańsku, aby przy przywozie towarów, zakazanych do przywozu, na które wydane były pozwolenia przywozu przez ministerjum przemysłu i handlu, pozwolenia takie, opiewające na urzędy celne, położone w okręgu dyrekcji cel w Gdańsku, a dotyczące towarów, które w myśl powyższego rozporządzenia powinny być przekazane do odprawy w urzędach celnych w Polsce były przesyłane do urzędów na terenie Polski. celem umożliwienia dokonania tem odprawy celnej.

Zupełnie analogicznie uregulowano sprawę pozwoleń ministerjum skarbu na zastosowanie zniżek celnych i zwolnieina od cła bądź na zasadzie taryfy celnej. Pozwolenia winny być przekazywane wraz z towarem przez gdańskie urzędy celne do odpowiedniego urzędu celnego w Polsce.

Zrzeszenie eksportowe hut szklanych

W dniu 30 lipca roku bież odbyło się nadzwyczajne walne zebranie członków Związku Hut Szklanych w Polsce, na którem po przeprowadzonej dyskusji uchwalono statut Zrzeszenia Eksportowego Hut Szklanych.

Jak się dowiadujemy, statut ten w najbliższych dniach przedłożony zostanie do zatwierdzenia przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu. poczem nastąpić mają wybory władz zrzeszenia. Z chwilą ich dokonania, Zrzeszenie rozpocznie wykonywać swe czynności.

Zwyżka cen jaj polskich na rynkach brytyjskich

Jak wykazują notowania giełdy londyńskiej ceny jaj w tygodniu ubiegłym uległy wydatnej zwyżce, przyczem tendencja stawała się z każdym dniem mocniejsza. Poziom cen jest o wiele wyższy aniżeli w podobnym okresie roku ub. Ceny jaj polskich notowano w granicach od 5 szylingów 6 pensów do 8szyl. 3 pensów za 120 sztuk. Na tydzień bieżący rzeczoznawcy przewidywali dalszą zwyżkę notowań.

Ceny bekonu pozostały prawie bez zmiany w Londyine, natomiast w Manchesterze zanotowano zwyżkę, co zostało spowodowane większem zapotrzebowaniem w północnych okręgach.

Brema przeciwko Gdyni

Przygotowania przemysłu i kupiectwa włókienniczego oraz polskich sfer portowych w kierunku uruchomienia arbitrażu bawełnianego w Gdyni wywołały wśród zainteresowanych czynników Bremy poważne zaniepokojenie.

W pierwszym rzędzie chodzi tu o pozostałe jeszcze częściowo transporty bawełny dla przemysłu włókienniczego Polski. Pozatem jednak najpoważniejsze obawy są z organizowaniem przez Gdynię handlu tranzytowego, który w zakresie dostawy surowca bawełnianego już obsługuje częściowo sąsiednie rynki, jak czeskosłowacki. Po utworzeniu arbitrażu bawełnianego w Gdyni, handel tranzytowy surową bawełną doznałby poważnego rozszerzenia również i na inne kraje sąsiednie, jak Węgry, Rumunję, kraje bałtyckie i t. d.

Zwłaszcza tranzytowa obsługa przmysłu włókienniczego Czechosłowacji miałaby w najbliższym czasie ulec rozszerzeniu, a sprawa ta była ostatnio przedmiotem rokowań portowych sfer gdyńskich z dyrektorem departamentu portowego czeskiego ministerstwa handlu dr. Merickiem, który bawił niedawno w Gdyni.

W związku z tem zaobserwować się daje na terenie Bremy pewne posunięcia, świadczące o zamierzonej akcji przeciwko zdobyczom portu gdyńskigo w dziedzinie bawełny. Jednym z takich pierwszych posunięć miałoby być utworzenie szeregu wolnych stref w porcie bremeńskim dla tych państw, które zamierzają korzystać z portu gdyńskiego przy zaopatrywaniu się w surową bawełnę, oraz z jego urządzeń i instytucyj portowych, a więc również i z arbitrażu bawełnianego.

NA SZEROKIM ŚWIECIE

Więzień Nr. 836

(Po 25 latach powrót do życia)

Frankfurt to nietylko nazwa miasta w Niemczech, ale także nazwa ogromnego więzienia w Eddyville, w stanie Kentucky. Jest to najbardziej nowoczesne i zarazem najsmutniejsze więzienie Ameryki. Szare kompleksy budynków z nieciosanego kamienia, otoczone grubym murem robią wrażenie twierdzy. Twierdza karzącej sprawiedliwości. Szary mur jest wyższy od naszych budynków mieszkalnych, żadne okno, żaden gzyms, najmniejszy otwór nie przerywa szarej gładkiej jednostajności. Cztery małe wieżyczki tworzą prawdziwe arsenały, zaopatrzone w najnowsze rodzaje broni, od maszyn karabinowych do bomb gazowych włącznie.

1300 ludzi zamieszkuje ten okropny budynek, wszyscy w tychsamych kitlach w prążki, wszyscy mają taksamo wygolone głowy i w sercach wszystkich wre tasama tęsknota do zielonych łąk, dalekich miast, do życia i wolności. Te cztery wieżyczki i ten straszliwy mur, to granica życia tych 1300 nieszczęśliwców. Niema tu żadnej pracy twórczej, bo od czasu kryzysu wstrzymano w USA pracę więźniów. Odtąd na sygnał trąbki pojawiają się ci żołnierze „armji przestępstwa", na podwórzu lub w sali, która dawniej była pracownią, i wykonują przez ośm godzin z rzędu ćwiczenia gimnastyczne, wojskowe, bez broni, bez przyrządów, i bez sensu. Rzadko tylko otwierają się bramy dla któregoś z mieszkańców Frankfurtu. Mieszkają tu przeważnie do końca życia. Dziesięć lat, to najłagodniejszy wymiar kary, i najkrótszy pobyt w tym okropnym domu.

Józef Henryk Wendling, chłop z Bourgogne, oskarżony przed sądem w Lousville o obrabowanie i zamordowanie dziecka jeszcze w roku 1910 skazany na dożywocie, spędził już tutaj 25 lat, jako więzień nr. 836. Po dwudziestu pięciu latach wyznał na łożu śmierci pewien starzec księdzu, że w młodości swojej obrabował i zamordował Almę Keller, córkę bankiera. Józef Wedling, który wskutek omyłki sądów przesiedział niewinnie 25 lat powędruje teraz do domu, niestety już prawie starzec mimo swoich 49 lat.

Podczas gdy Wendling przebywał jeszcze w biurze więziennym i liczył skrupulatnie otrzymane od zarządu dolary, otrzymał telegram od żony nadany w jakiejś małej mieścinie amerykańskiej, następującej treści: „Jestem szczęśliwa, żeś niewinny i wolny. Mieszkam razem z bratem. Oczekujemy cię z tęsknotą"!

Ale nr. 386 odtelegrafował: „Zarezerwowałem sobie miejsce, na francuskim parowcv „Champlain"...

Dwadzieścia pięć lat, to wielki szmat życia i ciężko je znowu tam rozpocząć, gdzie się je przerwało...

W otrzymanym paszporcie, przeczytał zdziwiony rubrykę „touriste" — takiego zawodu nr. 386 nigdy nie wykonywał. A kiedy wysiadł w Hawrze nie poznał miasta ani miasto jego. W szerokiem ubraniu Yankesa, robił raczej wrażenie businessmana z Chicago. Pojechał do Paryża, gdzie przed 25 laty mieszkał jego wuj. Błądził przez nieznane ulice i ze zdziwieniem spoglądał na ogromne budynki. Kazał się zawieźć taksówką do mieszkania wujka, ale nikt go już tam nie znał ani nie pamiętał; widocznie już dawno zmarł.

Spakował manatki i pojechał do Genlis, miejsca w którem się wychował. Dworzec nowy i plac przed nim także, a i pomnik bohaterów wojennych obcym mu się wydaje. Ale dom rodzinny stary jeszcze ten sam. Wprawdzie z dachu spadły cegły i okna świecą pustką ale stary dąb, który zaszczepił jeszcze jego dziad, stoi dumnie i użycza cienia staremu domowi. Tu nareszcie spotkał krewnych i przyjaciół młodości. Stara matka umarła przed rokiem, a ojciec kilka lat temu, a do śmierci wyczekiwali listu od niego, — nadaremnie „A ja przecież tak często pisałem"... więcej nic nie powiedział, tam za murami nauczył się sztuki milczenia.

Przed 25 laty pojechał za swoją żoną, na której telegram teraz tak lakonicznie odpowiedział — do Ameryki. Henrietta była jego kuzynką i prześliczną dziewczyną. Pojechała do swojego brata, który był spedytorem w Ameryce. Józef objął posadę dozorcy w klasztorze misjonarzy w Louisville, posada ta jednak nie odpowiadała mu. Po pewnym czasie pojechał do Frisco, a żona pozostała przy bracie w Louisville. Po wyjeździe Józefa znaleziono w piwnicy klasztornej zwłoki dziewczynki. Zaaresztowano Józefa. Nie rozumiał po angielsku, nie znał nawet dobrze oskarżenia, zasądzono go na dożywocie.

Po 25 latach okazało się, że sąd się pomylił, uwolniono go i przyznano ćwierć miljona franków odszkodowania. Wendling chce rozpocząć nowe życie, zdala od ludzi, chciałby się poświęcić hodowli kwiatów i zwierząt. Marzy o dużym ogrodzie, w którym jest pełno kwiatów i zwierząt, a niema zupełnie ludzi, z którymi musiałby rozmawiać...

—oXo—

Drzewa i kwiaty na piaskach Sahary

Przed paroma miesiącami w mieście Nogent sur Marne zorganizowano komitet, któ rego członkowie przystąpili do pracy nad zrealizowaniem fantastycznego planu. Zamierzają oni umożliwić dostęp do niezmierzonych piaszczystych przestrzeni Sahary, większych pod względem obszaru od Europy i wysuszone słonecznym żarem pustki zmienić w żyzną ziemię.

Naukowe badania wykazały, iż Sahara rok po roku pochłania kilometry żyznej ziemi, dusi swym gorącym oddechem zarodki życia i grzebie je pod wałami śmiercionośne go piasku. Znikają oazy, opadają lustrzane tafle studziennych wód, co zmusza do przeprowadzania kosztownych wierceń dla budo wy nowych studni artezyjskich.

Dokonywane w ostatnim czasie wiercenia doprowadziły do rewelacyjnych odkryć. — W głębinach „piaszczystego morza" znalezio no ślady ludzkiego życia. Wyjrzały z piasku kamienne szkielety świątyń, teatrów, szczątki wodociągów i tam posłużyły jako jaskra wy dowód, że na tych wielkich nietkniętych kulturą przestrzeniach wrzało kiedyś życie.

Dzięki drobiazgowym i mozolnym studjom udało się znaleźć materjały, świadczące o tem, iż w późnym okresie cesarstwa rzymskiego Sahara była życiodajnem źródłem antycznego świata.

Powstanie Berberów, które wybuchło w 238 roku po Chrystusie i pociągnęło za sobą zniszczenie i śmierć tysięcy ludzi, fakt mający przynieść zgubę Rzymowi — stał się bodźcem do nowej jego ekspansji i do zawładnięcia nowemi obszarami. W ten sposób nieurodzajny obszar Sahary zamienił się w urodzajne tereny.

Z biegiem lat systematycznie narastające zwały piasku zabiły życie. Sahara broniła kulturze dostępu do swego królestwa. Ale znalazł się człowiek, który odważył się wypowiedzieć jej walkę. W roku 1931 uczony monachijski, architekt Sörgel, opracował projekt użyźnienia Sahary. Instytut zawiązany w Nogent Sur Marne podjął obecnie realizację tych planów i podał do wiadomości ogółu szkic projektu, wykonany prez Sörga. Według wskazań uczonego prace powinny się były zacząć od budowy ogromnej tamy oddzielającej Ocean Atlantycki od Morza Śródziemnego, od której rozchodziłaby się sieć śluz. Uzyskana różnica poziomu, która wynosiłaby około 200 metrów miałaby być wyzyskana na zasilenie elektrowni, której sprawność odpowiadałaby, zdaniem Sörgla, sile 160 miljonów koni parowych.

Zainstalowanie ogromnej ilości rur i śluz, połączonych z nowowybudowaną elektrownią, umożliwiłoby nawodnienie Sahary, na przestrzeni przynajmniej 6 miljonów klm. kw.

Zgodnie z ostatniemi doniesieniami rozpoczęto prace wstępne nad wykonaniem projektu. W Nigerji, Libji i Algierze przystąpiono do obsiewania całych przestrzeni bujną roślinnością. Te wały roślinne mają za zadanie utrwalenie lotnych piasków i powstrzymanie ich naporu na dalsze przestrzenie.

Użyźnienie Sahary i zdobycie tej królowej pustyń dla ludzkiej cywilizacji jest gigantycznym problematem nowoczesnej techniki.

—oXo—

Śpiewak uliczny ratuje maturzystę

Jak wszędzie tak też we Francji odbywają się obecnie egzaminy końcowe w rozmaitych szkołach średnich. Przy tej okazji wydarzył się wesoły epizod w jednej ze szkół baskijskich.

Jak donoszą z Marsylji, został do jednego z miast baskijskich wysłany jako delegat jeden z paryskich dyrektorów szkół średnich. Dyrektor oddał maturantom tekst łacińskiej pracy egzaminacyjnej, a potem pilnował, aby uczniowie nie porozumiewali się między sobą.

Nie zauważył niczego podejrzanego, pozatem, że na ulicy, naprzeciw okien szkoły jakiś śpiewak baskijski śpiewał niezmordowanie pieśni baskijskie, których dyrektor, w tym wypadku komisarz egzaminacyjny, nie rozumiał. To przeszkadzało mu cokolwiek w kontrolowaniu uczniów.

Dopiero później wyjaśniło się, że śpiewakiem był słuchacz uniwersytetu który przez zdających maturę został wezwany do pomocy. Łaciński tekst który uczniowie mieli przetłumaczyć wyrzucono niepostrzeżenie na ulicę, natychmiast po otrzymaniu, tam schwycił go student, przy pomocy innych znawców i słownika dokonał szybko tłumaczenia i potem odśpiewał tekst w baskijskiem narzeczu powoli i kilkakrotnie.

Pilnie nadsłuchujący uczniowie wobec tego, że okna były otwarte, nie mieli wielkich trudności z przepisaniem tego tekstu do wypracowań.

Po odkryciu tego kawału, w pół roku później, zadecydowały władze szkolne, że maturzyści muszą jeszcze raz odbyć egzamin pisemny, przytem, tym razem czuwano nad tem, aby się odbyło bez śpiewów.

Przegląd prasy

Floret i kłonica

„Gazeta Polska“ w ostrych słowach reaguje na antypolskie wystąpienia prasy sowieckiej, z okazji 15-lecia ofensywy bolszewickiej na Warszawę, pisząc m. in.:

Ordynarne antypolskie inwektywy, miotane przez całą bez wyjątku prasę sowiecką z okazji piętnastej rocznicy zajęcia Kijowa i Mińska przez czerwonych — daleko pozostawiły za sobą wszelkie dotychczasowe wyczyny sowieckich publicystów, o których „niezależności“ od czynników miarodajnych — polska opinja publiczna ma aż nadto wyrobione pojęcie.

Zachowanie się prasy sowieckiej w ostatnich czasach musi wywołać zdumienie.

Pakt nieagresji, zawarty przez Polskę z Z. S. R. R. nie zawiera wprawdzie żadnych postanowień w dziedzinie propagandowo-prasowej — wszakże z ducha jego napewno nie wynika uprawnienie do jednostronnego szerzenia wrogich uczuć przeciwko sąsiadowi.

To też dążenie do zachowania dobrych sąsiedzkich i kulturalnych stosunków ze Związkiem Sowieckim, istniejące niezmiennie ze strony Polski w takich warunkach, nie będzie mogło trwać jednostronnie.

Rzecz prosta, że nawet w warunkach politycznego zbliżenia pomiędzy obu państwami — zawsze istnieć będą niezwalczone różnice, wynikające ze skrajnej odmienności założeń ustrojowych i ideologicznych — w których to sprawach żadna ze stron nie jest zobowiązana do kompromisu, i co do których polemika jest nieunikniona.

Mimo to wypadałoby, aby przypominała raczej fechtunek na florety, niż walenie kłonicą — do której to formy polemicznej zaliczyć musimy brutalną napaść „Prawdy“ na moskiewskiego korespondenta „Gazety Polskiej“ red. Otmara, napaść niczem przecań nie wywołaną.

Nie będąc w stanie, ze względu na jej zbyt niski poziom, podjąć polemiki — ograniczamy się tym razem do skonstatowania powyższego faktu oraz do wskazania na absolutną niedopuszczalność tego rodzaju obraźliwych „chwytów“ polemicznych, szczególnie rażących na tle ustawicznych pretensji do reprezentowania swoistej kultury.

Groźne ostrzeżenie

Na marginesie strasznej katastrofy budowlanej w Warszawie przy ul. Freta l. 16. pisze „Kurjer Poranny“:

Straszna katastrofa budowlana, jaka wydarzyła się wczoraj przy ul. Freta 16 — bodaj największa z notowanych w ciągu ostatnich lat kilkunastu w Warszawie jest groźnem ostrzeżeniem dla wszystkich właścicieli domów i przedsiębiorców budowlanych. Jest ona jednocześnie dowodem, jak konieczne ze względu na bezpieczeństwo życia ludności jest ścisłe przestrzeganie przez przedsiębiorców obowiązujących przepisów budowlanych, jak groźne skutki może za sobą pociągnąć lekceważenie tych przepisów i jak słuszne były obostrzenia zastosowane przez obecne miejskie władze budowlane przy udzielaniu zezwoleń na wszelkie nadbudówki, przeróbki i przy kontrolowaniu robót.

Zaostrzenie obowiązujących przepisów i stosowanie ich przez obecną inspekcję budowlaną z całą energją wydało już rezultaty, jednak jeszcze w ostatnich czasach zdarzały się wypadki oporu ze strony przedsiębiorców budowlanych, niestosujących się do wydanych zarządzeń. Tymczasem wszelkie niedopatrzenia w tym wypadku spowodować może katastrofę nawet po latach kilkudziesięciu.

Pozostaje jeszcze sprawa karygodnej obojętności i lekceważenia przez właścicieli domów oznak wskazujących na niebezpieczeństwo katastrofy i konieczność przeprowadzenia najrychlejszego remontu, czy nawet ewakuowania domu z lokatorów. Właściciele, czy administratorzy domów zwlekają z zawiadomieniem odpowiednich władz do ostatniej chwili, wychodząc z założenia, że: „jakoś jeszcze kilka miesięcy przetrzyma“. To karygodne lekceważenie odbić się potem może na życiu i zdrowiu mieszkańców.

Że takich grożących bezpieczeństwu publicznemu budowli, zwłaszcza w starej dzielnicy miasta, jest więcej, to nie ulega wątpliwości. Jeszcze przed niedawnym czasem miejskie władze budowlane zabezpieczyły kościół św. Jacka przy ul. Freta, ze względu na zarysowanie się murów.

Zresztą domów starych nieremontowanych nawet, mimo nakazów ze strony władz budowlanych, jest jeszcze w calem mieście wiele.

Jeśli chodzi o starą dzielnicę miasta, o wąskich uliczkach i starych kamienicach, właściciele tych domów powinni być specjalnie czujni na wszelkie oznaki zbliżającego się niebezpieczeństwa. Nawet przy największej energji władz budowlanych niezawiadomienie w porę o rysach w murze, czy sypaniu się tynku może pociągnąć za sobą nieobliczalne następstwa, czego dowodem wczorajsza katastrofa.

Jeśli z tych czy innych względów nie uczyni tego właściciel domu, powinni o niebezpieczeństwie zawiadomić miarodajne władze sami lokatorzy.

W Muszynie frekwencja gości wzrasta!

Muszyna, 1.8. (Iwo): Idealne połączenie zalet zdrojowiska z doskonałemi warunkami naturalnemi Muszyny ściąga tu nader liczne rzesze kuracjuszy i letników.

Posiada bowiem Muszyna 7 źródeł mineralnych naturalnych i jedno głęboko wiercone. Są to szczawy alkaliczne wapniowo - magnezowo-żelaziste, bardzo bogate w kwas węglowy, służące zarówno do picia, jak i do kąpieli. Kąpiele mineralne i borowinowe wskazane są dla chorób krwi, serca, przemiany materji, chorób kobiecych i nerwowych. Klimat bardzo łagodny, bez wiatrów (Muszyna leży w kotlinie), zbawienny szczególnie dla osób wyczerpanych pracą i rekonwalescentów.

Wykończony już kryty deptak nad Popradem roi się od gości, a koncertująca dwa razy dziennie orkiestra p. Konowalskiego zdobyła sobie zasłużoną popularność.

Na cały sierpień przybyła muszyńskim letnikom nowa atrakcja w postaci codziennych występów zespołu Lwowskich Teatrów Miejskich w pobliskiej Krynicy — poza codziennemi dancingami popołudniowemi i wieczornemi w Domu Zdrojowym i w „Tęczy“.

Nic więc dziwnego w tem, że pociągi wyrzucają w Muszynie codzień nowe rzesze letników, spragnionych wypoczynku i rozrywek.

Gaz bojowy na usługach dezynfekcji

W domu sierót przy ul. Północnej w Łodzi postanowiono przeprowadzić gruntowną dezynfekcję. Ponieważ wszelkie dotychczasowe znane środki uznano za niedość skuteczne, zastosowano poraz pierwszy dla wytępienia robactwa gazu cjanowodorowego. Jest to gaz bojowy, używany w wojnie światowej. Zabija on nietylko same owady, ale i poczwarki i jajeczka. Oczywiście dezynfektję gazem bojowym przeprowadzono przy zastosowaniu koniecznych ostrożności.

Akcja antyżydowska na Śląsku

W nocy na środę w kilku punktach miasta Chorzowa nieznani osobnicy umieścili szereg napisów o treści antyżydowskiej. W napisach nawoływano chrześcijan do bojkotowania kupców żydowskich oraz rozpoczęcia walki z żywiołem żydowskim. Tej samej nocy jacyś osobnicy wybili szyby w składach kupców żydowskich Eryka Polaka w Świętochłowicach (Wolności 8) i Natana Brandysa w Świętochłowicach (Wolności 12).

KUPON Nr. 9

III. KONKURS LETNI

dla Czytelników „Nowego Dziennika“

Pensjonat „Palace“ w Zakopanem
Pensjonat „Podhale“ w Krynicy
Pensjonat „Bristol“ w Muszynie
Pensjonat „Hanka“ w Muszynie

Z GIEŁDY

KRAKOWSKA GIEŁDA AKCYJNA.

Kraków, 1. 8.. Słaby ruch przy tendencji na ogół utrzymanej cechował dzisiejsze zebranie giełdowe. Zainteresowanie bardzo minimalne zupełny zastój w obrotach.

Na pogiełdziu podobna sytuacja.

WALUTY W KRAKOWIE.

W obrotach prywatnych i międzybankowych zazanaczyła się słabsza tendencja dla dolara i marki niemieckiej, dla reszty walut i dewiz utrzymana. Placono za dolara gotówkowego 5.25 5.28, czeki bankowe 5.26—5.28. Bank Polski płacił za dolary drobne 5.24, grubsze. 5.25, dolar złoty 9.05—9.10, funt ang. 26—26.25, marka niem. 175—180, korona czeska 20.60—21.20.

Dewizy: N. Jork 5.27, Londyn, 26.05—26.25, Szwajcarja 172.50—173.50, Berlin 212.25—213.50, Paryż 34.95—35.03.

Waluty i dewizy oficjalnie bez tranzakcyj.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa 1. 8. Kursy zamknięcia. Akcje: Bank Polski 93—92.50.

Tendencja słabsza.

Papiery proc: 5-proc. poż. konwers. 68.25. 6-proc. poż. dolar. 84. 7-proc. poż. stabilizac. 66.75 67. drobne odc. 68.13—67.25.

Dewizy: Belgja 89.35, Holandja 359, Londyn 26.18, N. Jork czek 5.28 1/4, Praga 21.83, Sztokholm 135.05, Szwajcarja 172.95.

DOLAR W OBROTACH PRYWATNYCH W WARSZAWIE.

Warszawa, 1. 8. W dniu dzisiejszym dolarem hracano po kursie 5.26¼, przy tendencji słabszej. W godzinach wieczorowych wymieniano orjentacyjnie kurs dolara w płaceniu 5.25¾, w towarze 5.27¾.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 1. 8. Dewizy: Paryż 20.23½, Londyn 15.14. Nowy Jork 3.05 1/4, Bruksela 51.62½, Medjolan 25.07½, Madryt 41.92½, Amsterdamdam 207.85, Berlin 123.2, Wiedeń ofic. 58.60 Sztokholm 78.05, Oslo 76.05, Kopenhaga 67.60 Praga 12.69, Warszawa 57.85.

LONDYŃSKA GIEŁDA METALI

Londyn, 1. 8. Notowania w Ł. za tonnę. Cynk natychm. 14 5/16, termin. 14½, Cyna natychm. 233¾—234 termin. 219 1/4—½, Straits 241. Ołów natychm. 15 5/8. termin. 15 5/8. Miedź 31 7/8—31 15/16, termin. 32 1/4—15/16, Elektrolit 35—¾.

POŻYCZKI POLSKIE W NOWYM JORKU.

Nowy Jork, 31. 7. Kursy otwarcia: 8-proc. poż. Dillonowska 94.875. 7-proc. poż. Stabilizac. 111.875, 6-proc. poż. Dolar. 82, 7-proc. poż. 72.75, 7-proc. poż. Śląska 74.50.

DEWIZY EUROPEJSKIE W NEW YORKU

Nowy Jork, 31. 7. Kursy otwarcia: Berlin 40.45, Londyn kabel 4.96, Paryż 6.62½, Zurych 32.75, Rzym 8,21, Amsterdam 68,08.

POD ZNAKIEM KATASTROF

Zgon siódmej ofiary katastrofy na ul. Freta w Warszawie

Nieprawdziwa wersja o dalszych 7 ofiarach

Warszawa, 1. 8. PAT. W dalszym ciągu trwa akcja przy ususwaniu gruzów przy ul. Freta 16, Praca przy tem potrwa jeszcze do wieczora.

Wczoraj wieczorem zmarła wskutek odniesionych ran Szajndla Goldblatt. Jest to już siódma ofiara katastrofy budowlanej.

Obecnie trwa również akcja przy umacnianiu pozostałych zagrożonych części domu.

Komisja budowlana bada przyczyny katastrofy. Pod gruzami dalszych ofiar nie znaleziono, wobec czego wczorajsza wersja, iż brak jeszcze 7 osób okazała się nieprawdziwa.

Właściciel ubezpieczył się od katastrofy

Warszawa, 1. 8. W areszcie przebywa tylko administrator domu. Wiadomość podana przez niektóre pisma, jakoby aresztowano również dwóch sukcesorów, współwłaścicieli domu, nie odpowiada rzeczywistości. Całym domem zarządzał najstarszy z sukcesorów dr. Henryk Fiszhaut, od którego zależało przeprowadzenie zawczasu remontu. Dr. Fiszhaut przebywa jednak zagranicą.

W dniu dzisiejszym wyszło na jaw, że przed niedawnym czasem właściciele domu zaasekurowali na bardzo wielką sumę swój dom przed katastrofą, a niezależnie od tego zaasekurowali się również całkowicie od odpowiedzialności cywilnej za skutki katastrofy.

Właściciele domu zaasekurowali się w pewnem zagranicznem towarzystwie ubezpeczeń, mającem swoje przedstawicielstwo w Polsce.

Jest rzeczą ciekawą, że przedstawicielstwo to dziś rano wysłało depeszę do swojej centrali, wzywając głównego dyrektora do Warszawy.

Grób 55 marynarzy sowieckich w łodzi podwodnej „B 3"

Moskwa, 1. 8. PAT. W zatoce finlandzkiej, podczas manewrów floty sowieckiej dn. 25 lipca br., wydarzyła się katastrofa: zatonęła łódź podwodna „B 3" wraz z całą załogą 55 ludzi. Nikt nie zdołał się uratować. Przyczyną katastrofy było zderzenie łodzi podwodnej w chwili pogrążenia z jednym z okrętów.

„B 3" był łodzią starego typu, czynną od 1917 r. Rząd sowiecki postanowił przyznać jednorazowo rodzinom ofiar katastrofy po 10.000 rb. oraz dożywotnie renty.

Wydano zarządzenia w celu wydobycia zatoniętej łodzi. Pogrzeb ofiar odbędzie się w Kronsztacie.

---

70 górników żywcem pogrzebanych

Johannesburg, 1. 8. PAT. Stracono wszelką nadzieję na uratowanie 3 Europejczyków i 74 tubylców, pogrzebanych żywcem w kopalni „Marsfield" po wczorajszym wybuchu, który zatarasował wyjście.

30 tys. domów pod wodą

Tokio. 1. 8. PAT. Sytuacja w Antungu przedstawia się alarmująco. Około 1000 osób utonęło. 30.000 domów znajduje się pod wodą. Wiele domów zawaliło się lub zostało zniesionych przez wezbrane fale rzeki.

Przeszło 100 wypadków śmierci wydarzyło się w kopalni Miao-Kou na linji Antung—Mukden. Katastrofę spowodowało obsunięcie się góry.

100 ofiar porażenia słonecznego

Nowy Jork, 1. 8. PAT. Panujące od dłuższego czasu w Stanach środkowych niebywałe upały spowodowały już znaczne szkody na polach i doprowadziły ludność do fizycznego wyczerpania. Dotychczas zanotowano przeszło 100 wypadków śmierci spowodu porażenia słonecznego.

* * *

Nowy Jork, 1. 8. PAT. W miejscowości Temple w Texasie w katastrofie kolejowej spowodu wykolejenia się pociągu jest 10 osób zabitych i 20 rannych.

Francusko - brytyjska propozycja kompromisowa

i poważne zastrzeżenia Włoch

Genewa. 1. 8. PAT. Minister Eden i premjer Laval uzgodnili tekst projektu rezolucji, który Laval o godz. 23 min. 30 wręczył Aloisiemu dla niezwłocznego przesłania do Rzymu. Według krążących pogłosek, projekt ten ma zalecać procedurę koncyljacyjną na podstawie traktatu z 1906 roku. Gdyby rokowania bezpośrednie nie doprowadziły do porozumienia, projekt proponuje w przybliżeniu datę 25 sierpnia w celu omówienia całokształtu zagadnienia. Wreszcie obie strony mają się zobowiązać, iż nie uciekną się do siły.

Londyn. 1. 8. PAT. Według krążących w Genewie pogłosek, jak donosi Reuter, propozycje brytyjskie mają przewidywać, że w razie niepowodzenia rokowań na podstawie traktatu z 1906 r., całokształt zagadnienia sporu włosko - abisyńskiego byłby omówiony wszechstronnie przez Radę Ligi Narodów we wrześniu. Propozycje angielskie mają zawierać również specjalne powołanie się na zobowiązania traktatu włosko - abisyńskiego z r. 1928 o nieuciekaniu się do siły.

Genewa. 1. 8. PAT. Potwierdzają się tu pogłoski, że projekt rezolucji, opracowany przez delegację francuską, został w ogólnych zarysach przyjęty przez delegata Anglji, min. Edena. Jednakowoż strona włoska zgłasza poważne zastrzeżenia w stosunku do propozycyj, przedstawionych jej wczoraj w nocy, a zwłaszcza do poprawek angielskich. Włoskie koła prasowe donoszą, że definitywna odpowiedź Rzymu na propozycję francusko - angielską jeszcze nie nadeszła. Włosi sądzą jednak, że w obecnej postaci, propozycje nie będą mogły być przyjęte przez Mussoliniego.

Główne zastrzeżenia włoskie dotyczą podobno tej części rezolucji, która przewiduje że w razie niepowodzenia rokowań Francji, Anglji i Włoch (jako sygnatarjuszy traktatu z r. 1906), Rada Ligi Narodów zajmie się całokształtem stosunków włosko - abisyńskich.

Baron Aloisi znajduje się w stałym kontakcie telefonicznym z szefem rządu włoskiego Mussolinim.

Wiadomość o poważnych zastrzeżeniach włoskich rozeszła się w kuluarach Ligi Narodów w godzinach przedpołudniowych, wywołując nastroje pewnego pesymizmu.

Telefoniczna rozmowa Laval - Mussolini

Paryż, 1. 8. PAT. Korespondent Havasa w Genewie donosi, iż minister Laval rozmawiał dziś telefonicznie z Mussolinim, prosząc go o zaniechanie opozycji wobec projektu angielskiego, zmierzającego do zażegnania wojny. Mussolini miał jakoby na to odpowiedzieć, że plan ten jest zbyt niejasny i że rokowania mogą się przeciągnąć znacznie poza termin, jaki w tej sprawie wyznaczyłaby Liga Narodów. W obecnej chwili toczą się w sprawie abisyńskiej dalsze rokowania między Edenem, Lavalem i Aloisim. Jeżeli główni delegaci nie będą mogli przedstawić projektu rozwiązania sprawy na publicznem posiedzeniu Rady, wyznaczonem dziś na godz. 17 tą, to posiedzenie to będzie zapewne odroczone.

Nieprzejednane stanowisko Mussoliniego

Londyn, 1. 8. PAT. Korespondent Reutera w Genewie donosi, że jedynym istotnym punktem, co do którego nie zdołano dotychczas osiągnąć porozumienia, ma być deklaracja o nieodwoływaniu się do siły. W sprawie tej Włochy dotychczas zajmowały stanowisko nieprzejednane.

*

Londyn. 1. 8. PAT. Agencja Reutera donosi z Rzymu: w „Popolo d'Italia" ukazał się artykuł przypisywany Mussoliniemu, w którym m. in. powiedziano: „Rzym uważa, że problemat włosko-abisyński dopuszcza tylko jedno rozstrzygnięcie z Genewą, bez Genewy lub przeciw Genewie. Istnieją dwa nieodparte argumenty, aby położyć kres wszelkiej próbie polemiki: trzeba znać potrzeby żywotne narodu włoskiego i zagadnienie bezpieczeństwa wojennego Włoch w Afryce wschodniej. To ostatnie jest decydujące".

*

Londyn, 1. 8. PAT. Agencja Reutera donosi, iż pogłoski, jakoby Włochy poszukiwały czy też poszukują kredytu na rynku londyńskim, są pozbawione wszelkiej podstawy.

*

Londyn, 1. 8. PAT. Korespondent Reutera w Addis-Abeba donosi, iż minister spraw zagranicznych Etjopji oświadczył dziś rano, iż Etjopja nie zgodzi się w żadnym razie, aby jakiemukolwiek państwu Liga Narodów miała powierzyć mandat nad Abisynją.

Londyn, 1. 8. PAT. Rząd oczekuje na wiadomości z Addis-Abeby, na podstawie których zdecyduje, czy należy wzmocnić ochronę poselstwa Wielkiej Brytanji. Gdyby to było konieczne, do Addis-Abeby zostanie wysłany jeden lub dwa oddziały wojska z Indyj.

*

Londyn, 1. 8. PAT. Znany lotnik południowo-afrykański Tockett, który w r. 1929 przeleciał z Londynu do Capetown, zaofiarował swe usługi cesarzowi Abisynji.

Aby dorównać zbrojeniom innych mocarstw...

Waszyngton, 1. 8. PAT. Oświadczenie, złożone przedstawicielom prasy przez sekr. stanu do spraw marynarki Swansona o dalszych zbrojeniach morskich Stanów Zjednoczonych, potwierdził wczoraj prezydent Roosevelt. Mianowicie prezydent oświadczył, że rząd bada zagadnienie budowy nowych okrętów wojennych, aby dorównać zbrojeniom morskim innych mocarstw. Roosevelt uważa, że również fortyfikacja wysp na Oceanie Spokojnym po wygaśnięciu traktatu waszyngtońskiego będzie badana.

W Genewie nie doszło do kompromisu

Włochy nie chcą zgodzić się na komisję pojednawczą

Genewa, 1. 8. PAT. Publiczne posiedzenie Rady Ligi, które wyznaczone było dziś na godz. 17-tą, nie doszło do skutku, ponieważ w toku rozmów zakulisowych pomiędzy Edenem, Lavalem i Aloisim nie zdołno uzgodnić tekstu rezolucji, która miała być przyjęta przez radę.

Wedle doniesień prasy genewskiej, rezolucja ta w pierwotnym brzmieniu wskazywać miała na konieczność podjęcia prac przez włosko-abisyńską komisję pojednawczo-rozjemczą, przyczem zawierać miała definicję uprawnień tej komisji. Uprawnienia te zgodnie z życzeniem Włoch miały być ograniczone tylko do zajścia pod Ual-Ual. Ponadto w myśl brzmienia rezolucji Rada Ligi przyjąć miała do wiadomości zgodę obu stron co do szybkiego mianowania piątego arbitra komisji pojednawczo-arbitrażowej. Wreszcie rezolucja przewidywać miała wszczęcie rokowań pomiędzy Francją, Anglją, Włochami jako sygnatarjuszami traktatu z r. 1906. Na wniosek min. Edena miała być włączona do rezolucji poprawka, że gdyby rokowania te nie doprowadziły do pozytywnych wyników, Rada Ligi zajęłaby się całokształtem zatargu włosko-abisyńskiego na sesji, która rozpoczęłaby się 4 września br. Ponadto min. Eden zażądać miał, aby rezolucja wyraźnie obowiązała strony do nieuciekania się do siły w stosunkach wzajemnych.

Powyżej przedstawiona rezolucja nie została przyjęta przez delegację włoską, której szef baron Aloisi spędził dzisiejsze przedpołudnie na dalszych rozmowach telefonicznych z Mussolinim, poczem o godz. 16-tej udał się do Lavala by komunikować mu uwagi, względnie kontrpropozycje włoskie.

We włoskich kołach prasowych panuje opinja, że zastrzeżenia włoskie dotyczą głównie tej części rezolucji, która upoważniałaby Radę Ligi do zajęcia się całokształtem zatargu włosko-abisyńskiego. Trudności wywołuje również żądanie angielskie w sprawie nieuciekania się do siły, jakkolwiek nie brak przypuszczeń, że kompromis w tej sprawie dałoby się, być może chwilowo, osiągnąć przez powołanie się na traktat włosko-abisyński z r. 1928.

Oficjalnie jednak konkretne wywody opozycji włoskiej nie są znane. Wiadomo natomiast, że po południowej rozmowie Aloisi'ego i Lavala sekretarz generalny Quai d'Orsay p. Leger udał się do min. Edena, by zakomunikować mu treść odpowiedzi włoskiej na propozycje francuskie i angielskie. Tak więc mimo dużych trudności, rokowania trwają i nie jest wyłączone, że doprowadzą w dniu jutrzejszym do kompromisu.

Głodówka więźniów politycznych w Jerozolimie

Londyn. 1. 8. (ŻAT) W Izbie Gmin poseł Tomast Williams zainterpelował ministra kolonij, czy nie jest poinformowany o tem, że więźniowie polityczni w Palestynie rozpoczęli głodówkę na znak protestu przeciwko temu, że władze więzienne zmuszają ich do pracy oraz do noszenia ubiorów więziennych traktując ich podobnie jak więźniów kryminalnych. Interpelacja głosi, że w głodówce uczestniczą również młodzieńcy i dziewczęta w wieku lat 17 oraz 3 kobiety chore na gruźlicę. Poseł Williams zaznacza, że wszelka interwencja pozostała bez skutku i że delegacja złożona z 50 osób, która chciała interwenjować została przez policję rozpędzona przy użyciu broni palnej. Interpelant zapytuje, czy minister zarządził natychmiastowe dochodzenie w tej sprawie.

W odpowiedzi minister oświadczył, że dotychczas nie otrzymał urzędowego doniesienia w tej sprawie, lecz zwrócił się już do Wysokiego Komisarza Palestyny o nadesłanie sprawozdania w sprawie głodówki więźniów politycznych a otrzymaną odpowiedź zakomunikuje interpelantowi.

* * *

Jerozolima. 1. 8. (ŻAT) W związku z głodówką oraz żądaniem przyznania więźniom specjalnych ubrań, ukazało się dziś oficjalne oświadczenie rządu stwierdzające, że ustawodawstwo palestyńskie jak angielskie nie przewiduje specjalnego traktowania więźniów politycznych i że ewentualne postanowienia w tej mierze pozostawia się w każdym wypadku do uznania sądowi, nie zaś władzom więziennym. Komunikat stwierdza następnie, że jedynie trzech więźniów w tem jedna kobieta skazanych za kradzież ma na sobie strój więzienny. Wszystkim pozostałym uczestnikom głodówki nie przeszkadza się nosić ubrań własnych. Wedle komunikatu, uczestnicy głodówki są pod opieką lekarza więziennego. Nie odmawiają oni przyjmowania wody, a stan ich zdrowia nie budzi bezpośredniego zaniepokojenia. Dwóch więźniów wywieziono z więzienia, jednego do szpitala, jako chorego na gruźlicę.

Zamordwali i zostali uniewinnieni

Jerozolima. 1. 8. (ŻAT) Sąd apelacyjny wydał wczoraj wyrok uniewinniający na dwóch Arabów, którzy w dniu 7 sierpnia u. r. zamordowali w Afuli kolonistę Mojżesza Blondera w chwili, gdy przeszkadzał im w kradzieży. Obaj Arabowie skazani zostali w dniu 6 lipca br. na karę śmierci przez sąd okręgowy w Nazarecie.

Skandal kahalny w Warszawie

Silne wzburzenie wśród szerokich rzesz społeczeństwa żydowskiego w Warszawie, i to zarówno ortodoksyjnego jak i postępowego, wywołało ostatnie pociągnięcie agudowskich włodarzy kahalnych z p. Mazurem na czele. Oddawna już klika agudowska w kahale warszawskim zamierzała dać kilka dobrze płatnych synekur „swoim“ ludziom w rabinacie warszawskim. P. Mazur i jego adherenci wiedząc, że nie uda im się zwykłą drogą, tj. na zarządzie i na radzie gminy przeforsować swoich kandydatur na rabinów względnie asesorów, postanowili rzecz całą przeprowadzić poza plecyma zarządu i rady. Pod presją p. Mazura rabinat warszawski wystosował pismo, że potrzebnych jest jeszcze w Warszawie kilku rabinów. Z tem pismem udał się p. Mazur do władzy nadzorczej, gdzie uzyskał zgodę na nominację rabinów. Mając aprobatę władzy, p. Mazur nie pytając już ani zarządu, ani rady o zdanie, samowolnie zamianował trzech nowych rabinów, czynnych działaczy Agudy (m. in. bliskiego krewnego cadyka z Góry Kalwarji) z pensją po 1.000 zł. miesięcznie i czterech asesorów po 400 zł.

To samowolne postępowanie p. Mazura wywołało ostry sprzeciw opozycji, która wniosła na ręce prezesa gminy stanowczy protest przeciw bezprawnej nominacji. Wszystkie ugrupowania opozycyjne podkreślają, że nominacja, dokonana bez wiedzy zarządu i rady jest nielegalna. a za pieniądze wypłacone na pensje nowych rabinów odpowiedzialny jest osobiście prezes Mazur.

Fakt, że protest podpisały nawet ortodoksyjne ugrupowania jak Mizrachi i inne, świadczy najwymowniej, że nie chodzi tu o demonstrację przeciw rabinom, lecz przeciwko niesłychanemu postępowaniu dyktatora agudowskiego w kahale warszawskim, który mając zapewnioną protekcję u władz, postępuje, jak mu się żywnie podoba, kpiąc sobie w żywe oczy z przedstawicielstwa społeczeństwa żydowskiego.

Przytem zaznaczyć należy. że w tym samym czasie, kiedy agudowski zarząd kahalny przeznaczył 50.000 zł. rocznie na pensje nowych rabinów, wydział opieki społecznej w kahale warszawskim jest od miesięcy nieczynny — spowodu braku funduszów.

Konferencja Zjednoczenia ogólnych sjonistów

Londyn. 1. 8. (ŻAT) Światowa konferencja zjednoczenia ogólnych sjonistów zostanie otwarta w dniu 18 sierpnia w gmachu kongresowym i obradować będzie nad poszczególnemi zagadnieniami w miarę tego, jak wypłyną one na plenum i w komisjach Kongresu. Przewidziane są referaty: Nachuma Goldmanna, Goldblooma, Kurta Blumenfelda dra Glicksohna, Martina Rosenblütha i innych.

Wybory na Kongres w Anglji

Londyn. 1. 8. (ŻAT) Dziś ogłoszono wyniki wyborów na XIX Kongres Sjonistyczny w Anglji. Na ogólną liczbę 12 mandatów, ogólni sjoniści światowego Zjednoczenia zdobyli 7 mandatów, Mizrachi 3, Poalej Sjon 2 mandaty.

Tragiczny wypadek na Helu

Hel. 1. 8. PAT. W pobliżu cypla helskiego wydarzył się tragiczny wypadek. w którym zginęła 1 osoba. Podczas wycieczki yachtem „Poświst“ w czasie gwałtownej burzy na morzu fala zmyła z pokładu studenta politechniki lwowskiej Czerwińskiego. Rzucone koło ratunkowe nie dosięgło tonącego, a silna fala odepchnęła go na wodę. Po chwili Czerwiński pogrążył się w falach, zanim zdołano mu pospieszyć z pomocą.

Pożar zniszczył 15 domów

Olkusz, 1. 8. PAT. W nocy na 1 sierpnia w miasteczku Książ Wielki pow. miechowskiego, wybuchł groźny pożar, wskutek którego spaliło się 15 domów mieszkalnych, zabudowania gospodarskie, urządzenia sklepowe, ogólnej wartości przeszło 40.000 zł. Dochodzenie ustaliło, że pożar powstał skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Protest przeciw prześladowaniom w Niemczech

Warszawa. 1. 8. (ŻAT) Wczoraj wieczór odbyło się zgromadzenie ludowe w gminie żydowskiej w Warszawie, na którem uchwalono rezolucje protestacyjne przeciwko prześladowaniom Żydów w Niemczech.

Premje pożyczki budowlanej

Warszawa, 1. 8. PAT. W czasie dzisiejszego ciągnienia 3-procentowej premjowej pożyczki budowlanej główniejsze premje padły na następujące numery obligacyj: 250.000 zł. na nr. 828.385, 50.000 zł. na nr. 793.942. po 10.000 zł. na numery: 20.341, 41.993, 669.848, 689 731, 157.602, 193.714, 815.742, 917.177, 455.900, 530.370.

PROSZONY OBIAD

Franciszek Molnar został zaproszony na obiad do Reinhardta. Gdy przybył o umówionej godzinie, zastał gospodarza w łóżku.

— Sędzę, że wybaczy mi pan, jeśli przełożę dzisiejszy obiad na pojutrze. Mam ciężką grypę. Trzydzieści dziewięć stopni gorączki!

Po dwóch dniach Reinhardt otrzymał od Molnara list następującej treści:

„Szanowny Panie dyrektorze! Będąc w posiadaniu Pańskiej przedwczorajszej grypy komunikuję, że nie będę mógł niestety, odwiedzić Pana. Szczerze oddany Franciszek Molnar“.

Prace nad usunięciem ruin zawalonego domu

Warszawa, 31. 7. PAT. Przez cały dzień pracowali bez przerwy strażacy i robotnicy przy usuwaniu gruzów na miejscu katastrofy przy ul Freta 16.

Dotychczas spod gruzów wydobyto 8 ofiar w tem 2 osoby ranione, 6 zabitych. Znalezione podczas usuwania gruzów, sprzęty domowe, odzież, strażacy składają na osobnem miejscu.

Praca strażaków i robotników będzie trwała jeszcze przez całą noc. Przed bramą bez przerwy czynna jest karetka pogotowia lekarskiego wraz z lekarzami, którzy udzielają rannym pomocy, względnie odwożą ich do szpitali.

Również czynna jest karetka tow. „Ostatnia Posługa", która odwozi ciała zabitych do prosektorjum.

Podczas akcji ratowniczej kilku strażaków zostało rannych. Olbrzymie tłumy zbierają się wpobliżu miejsca katastrofy. Policja nie dopuszcza publiczności do miejsca katastrofy, by nie utrudniała akcji ratowniczej.

Na miejsce katastrofy przybywają przedstawiciele władz państwowych, bezpieczeństwa, wydając stosowne zarządzenia. Część bezdomnych została tymczasowo ulokowana w żydowskim domu emigracyjnym.

* * *

Warszawa. 31. 7. (Sin.) Narazie brak dotąd dokładnej statystyki ofiar katastrofy niewiadomo bowiem czy pod gruzami znajdują się jeszcze ofiary, czy też zdołano już wydobyć wszystkich mieszkańców nieszczęsnego domu. Wedle opinji mieszkańców brak dotąd 7 osób.

Rada Ligi Narodów odroczona

W poszukiwaniu nowej formuły

Genewa, 31. 7. PAT. 87-ma nadzwyczajna sesja Rady Ligi Narodów rozpoczęła się od posiedzenia poufnego pod przewodnictwem komisarza Litwinowa, który po zaproszeniu do stołu obrad delegata Abisynji prof. Jeze, zakomunikował członkom Rady porządek obrad. Ponadto przewodniczący przypomniał, że Rada Ligi zebrała się na sesję nadzwyczajną w związku z decyzją powziętą na sesji majowej, która przewidywała 25 lipca na wypadek niewyznaczenia piątego arbitra przez włoską komisję koncyljacyjno-arbitrażową.

Następnie przemawiał delegat Włoch, baron Aloisi, który stwierdził, że prace komisji koncyljacyjno-arbitrażowej, przewidziane przez traktat włosko-abisyński z r. 1928 nie dały wyników spowodu stanowiska Abisynji, której pełnomocnicy domagali się rozszerzenia kompetencyj komisji na sprawy graniczne. Równocześnie baron Aloisi podkreślał doniosłość incydentu w Ual-Ual i domagał się szybkiego uruchomienia prac komisji pojednawczo-arbitrażowej.

Wprost przeciwnie przedstawił sprawę delegat Abisynji prof. Jeze, przypisując Włochom winę za przerwę w pracach komisji.

Po przemówieniu delegata angielskiego min. Edena, który postawił pytanie, jakie sprawy stanowią przedmiot dyskusji na radzie, zabrał głos delegat francuski min. Laval, który stwierdziwszy, że dotychczasowe prace komisji pojednawczo-arbitrażowej nie dały wyników, wyraził opinję, że ze względu na zasadniczą rożnicę zdań pomiędzy stanowiskiem delegata włoskiego i abisyńskiego uważa chwilowo dyskusję za niewlaściwą i przedwczesną. W konsekwencji min. Laval zaproponował, aby Rada Ligi zwołana została jutro o godz. 5-tej popoł. W międzyczasie poszczególne delegacje, zwłaszcza najbardziej za interesowane, tj. angielska i francuska szukać będą formuły, której przyjęcie pozwoliłoby na zamknięcie bieżącej sesji Rady Ligi Narodów.

Wniosek min. Lavala spotkał się z ogólnem poparciem. Jednakowoż baron Aloisi zastrzegł się, że nie będzie mógł dyskutować nad całokształtem stosunków włosko-abisyńskich, a delegat Abisynji podkreślił, że poza incydentem w Ual-Ual istnieje zasadniczy stosunek Włoch do Abisynji, który obecnie wyklucza porozumienie. Dlatego też Liga Narodów nie będzie mogła ograniczyć się do zbadania jedynie tylko incydentu granicznego.

Na wniosek min. Lavala zgodził się również delegat angielski min. Eden, zastrzegając jednak dla Ligi Narodów prawo zbadania całokształtu zatargu włosko-abisyńskiego. Podobną opinję wyraził przewodniczący Rady Litwinow, poczem Rada Ligi przyjęła propozycję min. Lavala i posiedzenie zostało zamknięte.

Nowy rząd w Holandji

Haga. 31 .7. PAT. P. Colijn utworzył dziś nowy rząd na szerokiej podstawie, zgodnie z życzeniem królowej. Następujący ministrowie zachowali dawne teki: Colijn, premjer i minister kolonij, pozatem objął on tymczasowo tekę ministra obrony. Degraeff zatrzymał tekę ministra spraw zagranicznych, — Vanschain — tekę ministra sprawiedliwości Devilde — tekę ministra spraw wewnętrznych i Ond — tekę ministra finansów. Tekę ministra rolnictwa objął Deckers, b. minister obrony i tekę ministra oświaty — Debruine, b. minister spraw społecznych. Ministrem spraw społecznych został Slingenberg, senator.

Straszne katastrofy

Amsterdam. 31. 7. (PAT). Na drodze z Amsterdamu do Haarlem wielki omnibus zderzył się w pełnym biegu z samochodem osobowym. Samochód ten został doszczętnie rozbity. Prowadzący auto zginął na miejscu, drugi pasażer odniósł ciężkie rany, a trzecia osoba, młoda dziewczyna, lżejsze. Omnibus wpadł na barjerę linji kolejowej, złamał ją i przewrócił się. 7 młodych ludzi odniosło ciężkie rany, a 8 lżejsze.

Druga katastrofa wydarzyła się na drodze z Arnheim do Ede. Samochód osobowy, wiozący 5 oficerów rezerwy, wpadł na drzewo. 2 osoby zginęły na miejscu, a 2 odniosły ciężkie obrażenia.

Ciepła pogoda wraca

Dyrekcja Państwowego Instytutu Meteorologicznego komunikuje, że w ogólnej sytuacji pogody nastąpił już zwrot ku lepszemu Siła chłodnych wiatrów, pędzących ogromne masy powietrza polarno-morskiego nad Polską i kraje Europy środkowej zaczyna słabnąć. Okres stopniowego polepszenia się pogody będzie następował etapami: około piątku już będą większe przejaśnienia, zaś siła wiatrów słabnąć będzie z każdym dniem. Póki jednak Polska będzie się jeszcze znajdowała w obrębie mas powietrza polarnego, nie należy spodziewać się znacznego ocieplenia, z wyjątkiem godzin południowych, podczas gdy ranki i wieczory będą chłodne. Powrotu upałów oczekiwać możemy nie prędzej, jak w przyszłym tygodniu. Tak więc początek sierpnia będzie okresem powrotu pogody odpowiadającej porze letniej.

Rzeka zamieniła się w jezioro

Algier, 31. 7. PAT. W Konstantynie obsuwają się w dalszym ciągu ogromne zwały ziemi, wyrządzające ogromne szkody. Ofiar w ludziach niema. Powolne obsuwanie się gruntu zmieniło całkowicie bieg rzeki Ued-el-Ramel, czyniąc z niej jezioro.

Wyniki wyborów w b. Kongresówce

Warszawa. 31. 7. (ŻAT) Wyniki z 333 miast z wyborów na Kongres przedstawiają się następująco: Ogólna liczba wyborców 157.094. Weltvereinigung otrzymał 30.233 głosów, Weltverband 4.164, Mizrachi 28282, Judenstaatspartei 6296, Liga Pracującej Palestyny 87.229, Hanoar Hacijoni 890 głosów Brak jeszcze danych z przeszło 400 miast w tem około 70.000 głosów.

Żydzi w kolegjach wyborczych m. Warszawy

Warszawa, 31. 7. Sin. Dziś wybrano delegację Rady miejskiej do kolegjów wyborczych. Z ramienia Żydów wybrani zostali Dr. Gottlieb, szereg kupców i ortodoksów.

Weltverband otrzymał w Palestynie 8 mandatów

Jerozolima. 31. 7. Lista ogólnych sjonistów (Weltverband) w Palestynie w wyborach na Kongres Sjonistyczny otrzymała, jak się obecnie okazuje 8 mandatów. Lista Jemenitów, którzy uzyskali trzy mandaty, była złączona z listą ogólnych sjonistów i w ten sposób Weltverband uzyskał w Palestynie 8 mandatów.

Wypieranie Żydów z handlu księgarskiego

Londyn. 31. 7. (ŻAT) Berliński korespondent „Times" donosi, że dr Hikler, nowomianowany komisarz do czuwania nad działalnością żydowskich intelektualistów i artystów wyda w najbliższych dniach zakaz utrzymywania stosunków handlowych z żydowskimi księgarzami przez wydawców aryjskich. — Wyparcie Żydów z handlu księgarskiego ma być pierwszym krokiem nowego komisarza.

* *

Berlin. 31. 7. (ŻAT) Magistrat miasta Sterberg w Meklenburgji obwieścił zakaz przebywania Żydów w tem mieście. Obwieszczenie to zostało wywieszone u wejścia do urzędu meldunkowego magistratu.

Nie wolno sprowadzać lekarstw z Gdańska

Warszawa. 31. 7. (Sin.) Polskie urzędy celne zatrzymują od pewnego czasu przesyłki nadane jako listy z Gdańska a zawierające lekarstwa bez etykiet, próbki lekarstw oraz lekarstwa, niewymienione w spisach środków leczniczych, zezwolonych do obrotu w Polsce. Lekarstwa te przesyłane są z Gdańska pod różnymi prywatnemi adresami w Polsce i to zazwyczaj przez anonimowych nadawców w Gdańsku. Ministerstwo Skarbu zarządziło, iż gdańskie przesyłki pocztowe zawierające lekarstwa i specyfiki farmaceutyczne mają być zatrzymywane i przekazywane urzędom wojewódzkim do dalszego urzędowania.

Nowe niemieckie krążowniki i łodzie podwodne

Londyn. 31. 7. PAT. „Daily Telegraph" donosi, że Niemcy w końcu bież. roku spuszczą na wodę dwa krążowniki po 10 tys. ton każdy, uzbrojone w 9 armat 9-calowych, — znaczną ilość przewodników flotylli i przeszło 12 łodzi podwodnych.

Londyn, 31. 7. PAT. Agencja Reutera donosi z Pekinu, że stosownie do oświadczenia tamtejszego attache japońskiego Takahaszi, wojska japońskie otrzymały nakaz poszukiwania porwanego przez bandytów Anglika Jones'a. Jak mówią, ambasada japońska w Pekinie radziła porwanemu podróży przez Mongolję do Dolonor nie przedsiębrać.

Kronika krakowska

ZIEMIA Z PALESTYNY — NA SOWIŃCU

W dniu wczorajszym odbyła się na Sowincu imponująca uroczystość złożenia urny z ziemią palestyńską przez przedstawicieli Światowego Związku Makkabi w Polsce. — Uczestnicy uroczystości zebrali się u wylotu ul. Zwierzynieckiej, skąd wyruszyli na Sowiniec. Pochód Makkabeuszy otwierali motocykliści Ż. K. S. Makkabi w biało-niebieskich strojach klubowych, wioząc na przodzie sztandar Makkabi. Za motocyklami jechał sznur aut. Na Sowińcu przedstawiciele Związku Makkabi w osobach: Prezesa Inż. Lilienthala, Dr. Kleinhöndlera, Dra Beckmanna i Dra Golda wysypali ziemię na kopiec z urny wykonanej w Bacalelu, poczem oddali urnę zarządowi kopca. Następnie zebrani wzięli udział w sypaniu kopca.

PAN WOJEWODA WYJECHAŁ DO WARSZAWY

Pan wojewoda krakowski Wł. Raczkiewicz przyjął dziś pp. Prezesa Polskiej Akademji Umiejętności Stan. Wróblewskiego, naczelnego dyrektora Zjednoczonych Fabryk Związków Azotowych min. Kwiatkowskiego, Rektora Akademji Górniczej Taklińskiego, dyrekcję Ubezpieczalni Społecznej — mianowicie sen. Klemensiewicza, sen. Bobrowskiego i posła Dyboskiego, przydstawicieli wycieczki młodzieży ze Stanów Zjednoczonych p. Irenę Zajkowską, Stanisława Kowala i Eugenjusza Majewskiego, oraz delegatów Światowego Związku Polaków z zagranicy por. Bohomolca i red. Zembrzuskiego.

Pan wojewoda Wł. Raczkiewicz wyjechał w sprawach urzędowych do Warszawy.

ZJAZD INWALIDÓW W KRAKOWIE

W najbliższych dniach obchodzić będzie krakowski Zarząd Wojewódzki Związku Inwalidów Wojennych 10-lecie swego istnienia. Wobec tego, że jubileusz ten zbiega się z terminem zjazdu delegatów ogniw organizacyjnych Zw. Inwalidów postanowiono połączyć zjazd z jubileuszem. Zjazd ten zwołano na dwa dni: 10 i 11 sierpnia br. z tem, że pierwszy dzień poświęcony zostanie wyłącznie uroczystościom związanym ze złożeniem hołdu śp. Marszałkowi Piłsudskiemu.

STUDJA FARMACEUTYCZNE NA U. J.

„Wpisy na Studja Farmaceutyczne na Oddziale Farmaceutycznym Uniw. Jagiellońskiego w r. szk. 1935/6 rozpoczną się 24 września. Ze względu na brak miejsc w pracowniach, przyjęta będzie jak corocznie, tylko ograniczona ilość kandydatów; doświadczenie lat poprzednich uczy, że ilość zgłoszeń przewyższa kilkakrotnie ilość miejsc, stojących do rozporządzenia. Dlatego przyjmować się będzie tylko kandydatów z najlepszemi kwalifikacjami i największemi uprawnieniami, ze szczególnem uwzględnieniem pochodzących z Zachodniej Małopolski i przyległych jej części Rzeczypospolitej. Pragnący się zapisać na I. rok studjów, winni wnieść podania do Dyrekcji Oddziału Farmaceutycznego (Instytut Chemiczny Uniw. Jagiellońskiego, Kraków, ul. Olszewskiego 2), w czasie od 7 do 15 września, załączając 1) metrykę urodzenia, 2) świadectwo dojrzałości (w oryginale), a jeżeli w niem niema postępu z języka łacińskiego, to również świadectwo z tego przedmiotu w zakresie gimnazjum ośmioklasowego, 3) swiadectwo badania lekarskiego przez komisję lekarską U. J. 4) kwit Kwestury U. J. na 10 zł. złożone tytułem opłaty manipulacyjnej, 5) kartę indywidualną (formularz można otrzymać w sekretarjacie Oddz. Farm.).

Dyrektor Oddz. Farm. nie przyjmnje w sprawach przyjęcia ani nikogo osobiście, ani żadnych wstawiennictw ze strony osób trzecich. Rozstrzygnięcie podań przez Komisję Farmaceutyczną nastąpi między 18 a 23 września, poczem lista przyjętych zostanie podana do wiadomości na tablicy w gmachu Instytutu Chemicznego.

„CZYSTY KRAKÓW - CHLUBĄ POLSKI"!

Jak wiadomo, od dnia 24 czerwca br. po zakończeniu pierwszej fazy akcji programowej Obywatelskiego Komitetu Czystości Krakowa, obowiązują na terenie naszego miasta na podstawie zarządzenia Starostwa Grodzkiego pieniężne mandaty karne za zaśmiecanie ulic, placów, plant i t. d.

Badając wyniki akcji propagandowej na rzecz czystości, Wydział Wykonawczy Obywatelskiego Komitetu Czystości Krakowa stwierdza z zadowoleniem, że — pomijając skuteczność działania mandatów karnych, — publiczność sama coraz bardziej ocenia należycie hasło: „Czystość — to piękno i zdrowie; brud — to brzydota, choroba i wstyd!" Wielu obywateli samorzutnie zwraca uwagę swym bliźnim na doniosłe znaczenie czystości w mieście, jeśli oni tej czystości nie szanują. Tak więc „czynnik obywatelski", który w wielu już wypadkach złożył dowody wydatnej pracy na terenie społecznym, przyczynia się wybitnie do realizacji haseł Obywatelskiego Komitetu Czystości Krakowa.

SZAJKĄ WŁAMYWACZY PRZED SĄDEM

Przed krakowskim Sądem Okręgowym jako odwoławczym zakończył się wczoraj proces apelacyjny szajki włamywaczy z okolic Krzeszowic ze Stanisławem Koziołem na czele, która dokonała w okolicy Krzeszowic i Rudawy szeregu kradzieży i włamań, za co Sąd Grodzki w Krzeszowicach skazał sprawców na kary do 6 lat więzienia. Sąd krakowski przesłuchał szereg nowych świadków, i wczoraj po przemówieniach prok. dra Dulęby oraz obrońców: su dr. Machalski wydał wyrok, mocą którego wszystkim głównym oskarżonym zmniejszono wydatnie kary. St. Kozioł został obecnie skazany na 3 lata, Jan Dula, Władysław Bała i Paweł Rupikowski po 2 lata, i Andrzej Bieniek na 1 rok więzienia, pozostałym wymierzono tylko za pomoc w przestępstwie niższe kary.

TAJEMNICZY NAPAD

Wczoraj o godz. 11-ej wieczorem dokonano tajemniczego a krwawego napadu na ulicy Wielickiej w Krakowie. Na wracającego tamtędy do domu bezrobotnego, Stanisława Jochima z Woli Duchackiej, napadło kilku osobników, którzy poranili go nożami, poczem zostawili swą ofiarę własnemu losowi, a sami zbiegli. Rannego znaleziono w chwilę później i przeniesiono na rogatkę, skąd telefonicznie wezwano Pogotowie Ratunkowe. Przybyły lekarz stwierdził u Jochima ranę ciętą ramienia i po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł go do szpitala Św. Łazarza. Celem wyjaśnienia tła napadu i ujęcia jego sprawców wszczęły władze bezpieczeństwa dochodzenia.

SPADAJĄCY GZYMS ZRANIŁ KOBIETĘ

Wczoraj o godz. 9-ej rano wydarzył się na ulicy Bartosza w Krakowie straszny wypadek. Oto w chwili, gdy ulicą tą przechodziła Katarzyna Lach, zam. przy ul. Gromadzkiej 91, zerwał się nagle z pierwszego piętra domu pod liczbą 2 kawałek gzymsu, który spadł na głowę przechodzącej. Lachowa padła natychmiast na ziemię zalewając się obficie krwią. Ofierze wypadku pospieszyli z pomocą przechodnie, którzy wezwali do niej Pogotowie Ratunkowe. Przybyły lekarz stwierdził u Lachowej ciężkie obrażenie głowy i po nałożeniu opatrunku przewiózł ją do szpitala Św. Łazarza. — Władze bezpieczeństwa wszczęły dochodzenia celem ukarania winnych zaniedbania wspomnianego domu, co stało się główną przyczyną wypadku.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

„ADRIA": Ludzie w bieli, Świat jest zakochany.

APOLLO: „Rumba" (George Rafft, Carola Lombard.)

ATLANTIC: „Oliver Twist" wg. Karola Dickensa (Dicke Moore, Wiliam Boyd) i „Żona w złotej klatce" (Sally Eilers).

BAGATELA: „Ich Noce" (Claudette Colbert i Clark Gabie) na scenie rewja „Śmiech na sali".

PROMIEŃ: „Przygda na Lido" (Alfred Piccarer i Szöke Szakall). Ulica (Silvia Sidney).

SŁONKO: „S. O. S." i „Bandyta z detektyw".

ŚWIT: Żywy zastaw (Shirley Temple) i Komedyjki kolorowe.

SZTUKA: Kobieta pod kontrolą (Wynne Gibson i Preston Forster).

UCIECHA: Pani i szofer (Charlotte Susa, Feliks Bressart).

WANDA: „Nowi ludzie" (film sowiecki).

KRONIKA BIELSKO-BIALSKA

Z POSIEDZENIA RADY MIEJSKIEJ. Odbyło się już posiedzenie Rady Miejskiej w Bielsku zwołane w celu dokonania wyborów delegatów do zgromadzeń okręgowych na Sejm R. P. i Sejm Śląski. Usilnym zabiegiem burmistrza p. Dra Przybyły zawdzięczyć należy, iż doszło do zjednoczenia zgłoszonych 3 list wyborczych, wobec czego wybór kandydatów miał charakter manifestacyjny i był odzwierciedleniem panującej na terenie bielskim Rady Miejskiej zgody wszystkich ugrupowań politycznych. Wybór przdstawia się następująco: Do Sejmu R. P. wybrano pp. burmistrza Dra Przybyłę ks. prof. Skudrzyka, naczelnika Ślusarczyka, (Klub polski) inż. Wiesnera i Dr. Schulza (Klub niemiecki) prezesa Arzta (Klub żydowski) na Sejm Śląski jako delegatów do Zgromadzenia Okręgowego wybrano z Klubu polskiego p. burmistrza Dra Przybyłę, insp. Matusiaka, i ks. prof. Skudrzyka. Z Klubu niemieckiego inż. Wiesnera Helmicha, i Dra Schulza. Z Klubu żydowskiego prezesa Arzta.

WIELKIE PRACE WODNE W PORĄBCE ROZPOCZĘŁY SIĘ. Ostatnio wznowiono na szeroką skalę prace przy budowie zbiornika przeciw powodziowego w Porąbce na rzece Sole. Wykonuje się obecnie tamę betonową dla zamknięcia doliny w którą skierowany jest nurt rzeki. Wykańcza się również most betonowy oraz drogi na stokach doliny. Ilość zatrudnionych robotników wynosi 3.000.

SAMOBÓJSTWO ZNANEGO INŻYNIERA. Dnia 30 bm. popełnił samobójstwo we własnem mieszkaniu inżynier Jan Ostrogski. Przyczyny samobójstwa nie zdołano ustalić.

SZAJKA ZŁODZIEI ROWEROWYCH W POTRZASKU. W ostatnich czasach dokonano na terenie Bielska i Białej kilkadziesiąt kradzieży rowerów pozostaonych chwilowo bez dozoru. Ponieważ widoczne było, iż ma się do czynienia z dobrze zorganizowaną szajką złodziejską, policja w Bielsku wspólnie z Komisarjatem w Białej rozpoczęła śledztwo w celu pozbycia się tej plagi mieszkańców Bielska. Wczoraj udało się policji całą spółkę złodziejską zaaresztować. Członkami szajki okazali się zawodowi złodzieje znani tut. Policji z licznych występów. W czasie rewizji znaleziono u jednego ze złodziei 5 rowerów, które zostały natychmiast rozpoznane przez właścicieli.

W KINACH:

Kino Miejskie Biała: „Piotruś"

Kino Rialto: „Jego Ekselencja subiekt"

Kino Apollo: „Życie jest trudne"

Z CHRZANOWA

Dnia 27 lipca urządził Komitet Lokalny Organizacji Sjonistycznej w Chrzanowie bankiet pożegnalny w salach Hotelu Selingera, dla czcigodnego tow. Adolfa Riesera i jego Małżonki. W pięknie udekorowanej sali zebrało się przeszło 300 osób. Po odśpiewaniu Tekzachna, bankiet zagaił prezes Komitetu Lokalnego, tow. Mendl Nussbaum poczem udzelił głosu tow. S. Cyferowi, który w pięknej i wzruszającej mowie pożegnał odjeżdżających, podkreślając ich działalność sjonistyczną i społeczną, w naszem mieście od 40 lat. Jeszcze Lowiem w roku 1897 założył tow. Dr. Rieser stowarzyszenie Bnej Sion. na którego czele stoi i dziś. Również małżonka Dra Riesera już od kilkudziesięciu lat kieruje Stowarzyszeniem „Opieka nad sierotami żydowskiemi". Była dla sierót prawdziwą matką, jej też wyłącznie mamy do zawdzięczenia budowę domu Dziecka żydowskiego.

Z kolei pożegnali tow. Dra Riesera, p. Abraham Silbiger z ramienia Mizrachi, p. Engelsteinowa z ramienia Wizo, J. R. Petersel z ramienia Akiby, Korngut z ramienia Hanoaru, Friescher z ramienia Bnej Sjon, Juda Götzler, Hirsch Bochenek i Löbl Tilles. W końcu tow. Dr. Rieser dziękował zebranym za ich serdeczne słowa i Hatikwa zakończyła bnkiet.

ZE SZCZUCINA k. TARNOWA

Tutejsza Org. Sjon. wraz z „Akibą" urządziła dnia 21 lipca br. uroczystą akademję ku czci 31 rocznicy zgonu T. Herzla i pierwszej rocznicy zgonu Ch. N. Bialika. W akademji brała udział prawie cała ludność żydowska miasteczka.

W wypełnionej po brzegi i pięknie udekorowanej sali, otworzył akademję wiceprez. Kom. Lok. S. Süss. Następnie przemawiali pp. prezes Kom. Lok. Dr. H. From, D. Płużnik i kierownik „Akiby" O. Płużnik. Akademja zakończyła się odśpiewaniem „El malej rachmim" i „Techzakny".

Dziś mają dyżur nocny lekarze: Dr. Gottlieb Dawid, Dietla 68, tel. 128-52. Dr. Kelhofer Artur, Al. Krasińskiego 4, Dr. Marcinkowski Włodzimierz, Podwale 1, tel. 123-60, Dr. Schönberg Marja, Pl. Zgody 7.

ULGOWY ABONAMENT „NOWEGO DZIENNIKA"



Dla naszych Szan. Abonentów, wyjeżdżających na letniska, wprowadzamy w czasie **od 1 maja do 30 wrze[illegible]a** b. r. **ulgowy abonament,** obliczając **za drugi egzemplarz**

tylko Zł 3.—

miesięcznie, wraz z wysyłką pocztową.

Każdy prenumerator może zatem zamówić **drugi abonament letniskowy** wyłącznie dla swej rodziny, wyjeżdżającej na letnisko. — Z tej wydatnej ulgi niewątpliwie każdy prenumerator skorzysta.

PRENUMERATA: w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji i z przesyłką pocztową . . . . . . miesięcz. „ 4·30 kwart. zł. 12·90
Zagranicą z przesyłką pocztową . . „ 7·50 „ „ 22·50

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem na łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 milimetr. — Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 16 słów

CENY w złotych: I. strona 1·25. — Tekst 1·—. Nadesłane 0·75. — Za tekstem 0·25. — Drobne od słowa 0·10 gr. Dla poszukujących pracy 0·05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy Zł. 5·—, Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10·—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10·—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie Zł. 20·—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25% za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarz. [illegible]